



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Przyszła Pamiątkowa Wieczerza

Umycie nóg jest figurą pokory

„I wyście powinni jedni drugim nogi umywać”

Uzdrowienie trędowatych

„Trędowaci zostają oczyszczeni”

2/2022

MARZEC/KWIECIEŃ

Spis treści

- 39 Przyszła Pamiątkowa Wieczera**
- 47 Umycie nóg jest figurą pokory**
„I wyście powinni jedni drugim nogi umywać”
- 49 To czyńcie na pamiątkę moją**
- 53 Uzdrawienie trędowatych**
„Trędowaci zostają oczyszczeni”
- 57 Miłe brzmienie doktryn**
- 59 Zaraza grzechu i jedyne na nią lekarstwo**
„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”

- 63 Zaprześć złego, a ucz się dobrze czynić**
- 68 Obchody 100-lecia istnienia zboru Pana w Krakowie**
- 69 Dział pytań i odpowiedzi**
- 71 Nekrologi**

„Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus” – 1 Kor. 5:7.

W Waszych rękach kolejny numer „Na Straży”. Zwróciliśmy w nim uwagę wszystkich nas na największe wydarzenie w historii ludzkości. To właśnie przygotowana przez Pana Boga jedyna w swoim rodzaju ofiara pozwoli na przywrócenie człowiekowi synostwa utraconego przez grzech dokonany w Edenie. Jednorodzony Syn Boży obdarowany przez Ojca dostojnością, chwałą, stanowiskiem pośród wszystkich istot duchowych, z miłości do człowieka, którego istnienia był współuczestnikiem, zgodził się na uniżenie, na osobisty udział w odkupieniu człowieka spod sprawiedliwego wyroku śmierci. Logos dobrowolnie oddał się Bogu, aby Ten przeniósł Jego naturę, Jego życie, do takiego rodzaju, jaki miał Adam. Będąc już człowiekiem, doskonałym, odłączonym od grzeszników, od najmłodszych lat jedynym Jego pragnieniem było być „w tych rzeczach, które są Ojca”.

W pierwszej jednak kolejności dokonuje się dzieło większej wagi. Chrystus zaprasza nas do współuczestnictwa w Jego ofierze. Gdy zgromadzimy się przy Pańskim stole, to powtórzmy za apostołem Pawłem: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego?*” – 1 Kor. 10:16.

Czy to możliwe? Tak mówi Słowo Boże. Zarówno chleb, jak i zawartość kielicha będą nam tą rzeczywistością uświadamiać. Właśnie ta rzeczywistość to okazywanie największej miłości, jaką jest wydawanie życia za „przyjaciół swoje” (Jan 15:13), powinna być naszą codziennością. Tak uczynił nasz Pan. Tak my czynimy codziennie za braci. Wiekuisty Bóg pozwala nam nazywać Go swoim Ojcem. Pan Bóg w Chrystusie przyjmuje nas za swoich synów. Wybiera spośród rodzaju ludzkiego Oblubienicę dla uwielbionego Chrystusa. To nie świętych aniołów zaszczycił tym dostojstwem, ale nas.

Pan nasz położył w ofierze swoje doskonałe życie. Podobnie powiada apostoł: „*przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego*” – Dzieje Ap. 14:22. Módlmy się, abyśmy jako jedno Ciało byli wzmocnieni przy świętej Pańskiej Wieczery.

P.K.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

nakład: 600 egz.

Przyszła Pamiątkowa Wieczerza

■ WATCH TOWER

Na pamiątkę naszego Pana i Jego śmierci za nasze grzechy

Wieczerza, którą nasz Pan ustanowił jako pamiątkę swojej wielkiej ofiary za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, ale także za grzechy całego świata, jest uderzająca w swej stosowności i prostocie. Wielcy ludzie tego świata zawsze szukali bardzo różnych sposobów utrwalenia pamięci o sobie. W jakikolwiek sposób chcieli oni przypominać swoim naśladowcom o swoich zasługach i wielkości, z pewnością nie odbywało się to przez przypominanie i upamiętnianie ich śmierci – szczególnie gdy, jak było w przypadku naszego Pana, była to śmierć pełna hańby i wstydu, śmierć jako złoćcyńcy i przestępcy. Ktoś inny najprawdopodobniej poleciłby wybite medali upamiętniających niektóre z Jego wielkich dzieł, jak na przykład wzbudzenie Łazarza, uspokojenie burzy na morzu lub triumfalny wjazd do Jerozolimy, kiedy tłumy obsypały drogę gałkami palmowymi i wołały: „*Hosanna synowi Dawidowemu!*”.

Nasz Pan wybrał jednak na swą pamiątkę to, co w Jego i w Boskiej ocenie stanowiło Jego najważniejsze dzieło – Jego ofiarę za grzech złożoną za nas – i co Jego prawdziwi naśladowcy, i tylko oni, doceniliby bardziej aniżeli jakikolwiek inny zarys Jego misji. Prawdą jest, że Jego naśladowcy doceniliby coś, co upamiętniałoby Jego wspańnięte słowa lub dzieła, lecz światowi ludzie także mogliby docenić te rzeczy. Nie tak jednak jest z wartością Jego śmierci jako okupowej ofiary za nas, podstawy naszego pojednania i zadośćuczynienia, która nigdy jeszcze nie została w pełni zrozumiana przez nikogo oprócz poświęconego Małego Stadka – wybranych. Pamiątka ta została przygotowana i ustanowiona właśnie dla nich. Judasz, choć był obecny, to jednak otrzymał kawałek chleba i odszedł od reszty przed końcem wieczerzy. To niewątpliwie przedstawia, że przy końcu tego Wieku, zanim Małe Stadko zakończy swój udział w społeczności ze swoim Panem w Jego cierpieniach, ten kawałek chleba Prawdy stanie się tak silny, że usunie z grona i społeczności wiernych wszystkich tych, którzy nie rozumieją i nie doceniają okupu dokonanego przez Baranka Bożego dla zgładzenia grzechów świata (1 Jana 2:19).

Data wieczerzy paschalnej, podczas której Żydzi jedli baranka na pamiątkę swego wyzwolenia z niewoli egipskiej i oszczędzenia ich

pierworodnych w tym czasie, była oczywiście wyznaczona za pomocą żydowskiej metody liczenia czasu, tzn. czasu księżycowego (2 Mojż. 12:2-14). Zamiast dzielić miesiące w taki sposób jak my, Żydzi przyjęli, że nów księżyca wyznacza początek nowego miesiąca, a różnica między czasem słonecznym, a księżycowym była co roku wyrównywana w ten sposób, że nowy rok zawsze zaczynał się od pojawienia się nowiu księżyca w okolicach równonocy wiosennej. Żydzi nadal utrzymują tę metodę liczenia, obchodząc swoje święta religijne. Ponieważ nasz Pan, apostołowie i pierwotny Kościół stosowali się do tej samej zasady określania daty corocznego obchodzenia Ostatniej Wieczerzy naszego Pana, my również się do niej stosujemy.

Pierwszy nów księżyca po równonocy wiosennej w kalendarzach hebrajskich został wyznaczony na 23 marca – prawdopodobnie na podstawie obserwacji prowadzonych w Jerozolimie. O godzinie 18:00 tego dnia rozpoczyna się pierwszy dzień żydowskiego miesiąca nisan, który jest pierwszym miesiącem żydowskiego roku religijnego. Pierwszego dnia nisan Hebrajczycy rozpoczynali rachubę czasu, a dziesiątego dnia wybierano lub odłączano od trzody baranka paschalnego. Czternastego dnia (podczas pełni księżyca¹), „*między dwoma wieczorami*” [2 Mojż. 12:6, BG], (o dowolnej porze między godziną 18:00 trzynastego a 18:00 czternastego dnia miesiąca nisan²), baranek miał zostać zabity i spo-

¹ Jak słońce jest symbolem Królestwa Chrystusa, tak księżyc symbolizuje naród izraelski (Obj. 12:1). Dwanaście, a czasem trzynaście miesięcy synodycznych [okres czasu pomiędzy nowiami księżyca – przyp. tłum.] symbolizuje plemiona tego narodu. W czasie ukrzyżowania Chrystusa księżyc znajdował się w pełni. Wtedy natychmiast zaczął zanikać i zanikał tak długo, jak długo wcześniej zwiększał się. Śmierć Chrystusa była więc punktem zwrotnym pomiędzy dwiema równymi częściami historii Izraela. Zobacz Tom 2 „Wykładów Pisma Świętego”, str. 218.

Ponieważ ci Żydzi, którzy byli nieczyści, a więc nie mogli obchodzić Paschy we właściwym czasie, mogli to uczynić czternastego dnia drugiego miesiąca (w czasie kolejnej pełni księżyca – 4 Mojż. 9:8-13), nauką zdaje się symbolizować, że wszyscy, którzy nie mogli (z powodu nieświadomości) przyjąć Mesjasza jako swego Odkupiciela, gdy jest im to oferowane, będą mieli sposobność uczynić to, gdy w czasach restytucji wszystkich rzeczy, ich naród (księżyc) będzie znowu pełen błogosławieństw w czasie kolejnego żniwa.

² W artykułach zamieszczanych w „Watch Tower” możemy też spotkać się z drugim poglądem związanym z „godziną kadzenia”, to jest o godzinie dziewiątej żydowskiej rachuby, czyli naszej piętnastej. Artykuł na ten temat jest w „Na Straży” z roku 2007, numer 2 str. 44.

żywany. Piętnastego dnia rozpoczynało się ich Święto Przejścia, trwające siedem dni, z których pierwszy i siódmy były obchodzone jako szczególnie święte, jako dni sabatu lub dni „święte” (2 Mojż. 12:16). Szesnastego dnia ofiarowano Panu snop z pierwocin żniwa jęczmiennego, a pięćdziesiąt dni później (w Dniu Pięćdziesiąticy) ofiarowano Panu dwa chleby w obrzędzie potrząsania – 3 Mojż. 23:17.

Te rzeczy czynione przez Żydów każdego roku były, jak już zauważyliśmy, obrazami większych i wspanialszych wydarzeń. Wybór baranka dziesiątego dnia wyobrażał, że Izrael musiałby wtedy przyjąć Jezusa, pięć dni przed tym Świętem Przejścia i cztery dni przed Jego ukrzyżowaniem [według naszej rachuby czasu], aby mógł otrzymać błogosławieństwo i zostać uznany za pierworodnych w pozaobrazowym Przejściu. Widocznie w tym właśnie dniu nasz Pan ostatecznie ofiarował się temu narodowi – gdy jako ich Król wjechał do miasta na osiołku (porównaj z Jan 12:1,12). Żydzi odrzucili jednak Baranka Bożego, po czym sami zostali odrzuceni i przestali być obrazem na pierworodnych.

Czternasty dzień (który w tym roku rozpocznie się o godzinie szóstej wieczorem we wtorek 5 kwietnia [pisane w roku 1898 – przyp. tłum.] i będzie trwał do godziny szóstej wieczorem 6 kwietnia) był dniem, w którym baranek paschalny miał być zabity i spożywany, a hebrajska rachuba czasu (niewątpliwie było to Boskie zarządzenie w tym właśnie celu) umożliwiła spożywanie „Ostatniej Wieczerzy” w tym samym dniu, w którym Pan został ukrzyżowany. Wieczerza Paschalna z baranka, ziół i praśnego chleba (wypełniająca Zakon, który nie przestał obowiązywać aż do krzyża) została spożyta krótko po godzinie 18:00. Potem została ustanowiona Pamiątkowa Wieczerza z chleba i wina, reprezentująca ciało i krew pozaobrazowego Baranka. Odtąd, gdy tylko nadarzała się okazja (corocznie), Jego naśladowcy mieli obchodzić tę wieczerzę zamiast spożywania literalnego baranka – jako pamiątkę pozaobrazowego Baranka i większego przejścia pozafiguralnych pierworodnych, które jest wynikiem działania Jego krwi.

Potrząsanie jęczmiennym snopem pierwocin odbywało się w dniu szesnastego nisan („naza-jutrz po sabacie” [3 Mojż. 23:11], tzn. nazajutrz po piętnastym (pierwszym dniu siedmiodniowego święta Praśników) – 3 Mojż. 23:5-6,11,15-16), co przedstawiało zmartwychwstanie Chrystusa,

naszego Pana, jako „*pierwiastka tych, którzy zasnęli*”³ – 1 Kor. 15:20.

Dwa chleby potrząsania ofiarowane w pięćdziesiątym dniu, w Dniu Pięćdziesiąticy, wyobrażały stawienie Kościoła przed Bogiem i jego przyjęcie przez zasługę wielkiego Arcykapłana, co zostało ukazane przez pomazanie duchem świętym w Dniu Pięćdziesiąticy. Kościół w rzeczywistości jest tylko „jednym chlebem” (1 Kor. 10:17), dwa chleby przedstawiają to samo, co dwa kozły w Dniu Pojednania. Wskazywało to, że chociaż wszyscy stawieni byli przyjemnymi Bogu przez Chrystusa Jezusa, to jednak On wiedział,

że nie wszyscy stawieni dojdą do stanu wierności aż do końca. Dwa chleby przedstawiały więc dwie klasy poświęconych – zwycięskie Maluczkie Stadko i Wielkie Grono poświęconych sług Bożych, którzy nie czynią

Dwa chleby potrząsania ofiarowane w pięćdziesiątym dniu, w Dniu Pięćdziesiąticy, wyobrażały stawienie Kościoła przed Bogiem i jego przyjęcie przez zasługę wielkiego Arcykapłana, co zostało ukazane przez pomazanie duchem świętym w Dniu Pięćdziesiąticy

niebiańskiego powołania własnym, przewyciężającym świat, jak mogliby i powinni to czynić.

Metoda obliczania daty „Wielkiego Piątku” i „Niedzieli Wielkanocnej” obowiązująca wśród członków kościoła episkopalnego i katolików różni się od powyższej tym, że obchodzą oni jako „Niedzielę Wielkanocną” pierwszą niedzielę, która następuje po pierwszej pełni księżyca po równonocy wiosennej, a poprzedzający ją piątek jest uznawany za „Wielki Piątek”. Ta metoda liczenia została ustanowiona przez Sobór Nicejski

³ Tutaj jest najmocniejsze możliwe potwierdzenie poprawności stanowiska zajętego w 2 Tomie „Wykładów Pisma Świętego”, że nasz Pan nie przebywał w grobie trzy pełne doby, ale tylko części tych trzech dni i nocy, że był ukrzyżowany w dniu odpowiadającym naszemu piątkowemu popołudniu, a powstał w dniu odpowiadającym naszej niedzieli rano. Wykazanie tego obrazu, że baranek paschalny miał być zabity w jakimś momencie czternastego miesiąca nisan, a ofiarowanie snopa pierwocin miało nastąpić szesnastego, powinno rozstrzygnąć sprawę dla wszystkich. Zgadza się to z powtarzaniem oświadczeniem (1 Kor. 15:4; Łuk. 24:46), że nasz Pan zmartwychwstał „trzeciego dnia, według Pisma”. To Pismo dotyczące pierworodnych jest jedynym, które przypominamy sobie jako w jakikolwiek sposób wskazujące na czas zmartwychwstania naszego Pana. Również fakt, że historia, przedstawiona w tradycjach i zwyczajach, wskazuje na Wielki Piątek i Niedzielę Wielkanocną jako czas obchodów śmierci i zmartwychwstania naszego Pana, powinien mieć pewne znaczenie w tak drobnej sprawie, chyba że można przypisać jakiś motyw lub powód błędnego podania tych dat. Jedynym werselem, które zdaje się sprzeciwiać tym wszystkim faktom jest oświadczenie, że nasz Pan będzie trzy dni i trzy noce w ziemi, a jedynym wyjaśnieniem, jakie można zaproponować jest to, że wyrażenie to jest użyte w sposób ogólny, a nie ścisły. Noce zostały wspomniane, aby wykluczyć myśl o jakimkolwiek ustaniu śmierci przed nadejściem trzeciego dnia. Tak rozumiane wyrażenie oznaczałoby, że przez część trzech dni i nocy nasz Pan znajdował się w grobie. W każdym razie mamy przytłaczające dowody, że umarł On czternastego dnia nisan, a zmartwychwstał szesnastego – trzeciego dnia po tym wydarzeniu.

w 325 r., w miejsce żydowskiej metody, którą my uznajemy. Nazwa „Przejście” była jednak nadal używana (zamiast angielskiego „Easter⁴ Sunday”) przez długi czas. Dopiero gdy papieństwo umocniło swe wpływy polityczne, a nieświadomi poganie zaczęli napływać do systemu, który cieszył się przychylnością rządu, nazwa „Easter” zastąpiła nazwę „Przejście”, ponieważ w tym samym czasie co Święto Przejścia poganie mieli zwyczaj obchodzić święto swej bogini Ęostre (niemiecka Őstara) – *Estery*, bogini Wschodu. Była to jedna z wielu metod przyjętych przez ambitne „duchowieństwo” w celu zwiększenia liczby wiernych i wpływów. Czasami obydwie metody liczenia, żydowska i rzymskokatolicka, wskazują na ten sam dzień, ale niezbyt często. Czasami ich wyniki są odległe od siebie o prawie jeden cykl księżyca lub miesiąc.

Żydzi obchodzić będą jako „święto” tydzień paschalny, rozpoczynający się 7 kwietnia (o godzinie 18:00 wieczorem 6 kwietnia), 15 dnia miesiąca nisan. My w Pamiątkowej Wieczery nie obchodzimy tygodnia świątecznego, lecz dzień poprzedzający, zaczynający się wieczorem trzynastego (5 kwietnia 1898), czternasty nisan, który jest rocznicą właściwej daty zabicia i jedzenia Baranka Paschalnego – rocznicą śmierci naszego Pana Jezusa, prawdziwego Baranka Bożego, ze względu na którego ofiarę my, „*Kościół pierwotnych*” [Hebr. 12:23, BT], zostaliśmy przeniesieni ze śmierci do życia – już teraz przez wiarę, czyli na zasadzie uznania, a faktycznie w „pierwszym zmartwychwstaniu” [Obj. 20:5-6]. Pozaobrazem tygodnia Święta Paschy jest radość serca wszystkich pierwotnych prawdziwego Izraela – siedem dni oznaczających doskonałość, czyli zupełność tej radości i zbawienia.

Podaliśmy szczegóły co do liczenia jako ogólną odpowiedź na wiele pytań w tym przedmiocie, a nie z powodu jakiejś wielkiej wagi lub przymusu związanego z dokładnym dniem rocznicy. Nie uznajemy żadnego takiego zniewolenia dla tych, którzy zostali uwolnieni przez Chrystusa. Chociaż pragniemy obchodzić Pamiątkową Wieczrę we właściwy sposób, we właściwą rocznicę, zgodnie z zamiarem naszego Pana, gdy rzekł: „*To czyńcie* [za każdym razem, gdy obchodzicie tę doroczną pamiątkę] [...] *na pamiątkę* [dosł. na »upamiętnienie«] *moją*” [1 Kor. 11:25], to jednak uważamy to bardziej za przywilej niż za obowiązek, a gdybyśmy się pomylili w sprawie wyboru dnia, z powodu nieświadomości lub niezrozumienia, wierzymy, że Pan przyjmie nasze dobre

intencje, przebaczy błąd i udzieli swego błogosławieństwa. Owszem, wierzymy, że Pan zna i przyjmuje dobre intencje wielu ze swych dzieci, które z powodu błędnych nauk i ludzkich tradycji wybierają różne inne czasy i pory roku na obchodzenie tej pamiątki Jego śmierci, zamiast wyznaczonej przez Niego rocznicy. Podobnie moglibyśmy sympatyzować z patriotycznymi intencjami człowieka, który „obchodziłby” niepodległość Stanów Zjednoczonych trzy, cztery lub pięćdziesiąt razy w roku, zapominając o dacie lub ignorując fakt, że czwarty lipca jest rocznicą tego wydarzenia i został wyznaczony jako odpowiednia data do jego obchodzenia.

Tę, jak i inne prawdy, długo zagrzebane pod śmieciami ciemnych wieków, Bóg obecnie wyjaśnia swojemu ludowi. Wszyscy, którzy są prawdziwie Jego ludem, pragną Prawdy i słuszności w tej sprawie, jak i we wszystkich innych przedmiotach objawionych w Słowie Bożym.

Śmierć Pańską zwiastujecie

„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczery, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pic będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie” – 1 Kor. 11:23-26 (BW).

Z uczciwymi ludźmi nie ma potrzeby dyskutować, co jest, a co nie jest rozumiane przez wyrażenie „*śmierć Pańska*”. Niektórzy, chcąc uciec od nauki o okupie, a ściślej mówiąc, chcąc uciec od logicznych dedukcji związanych z nauką o okupie, twierdzą, bez względu na to, co mówi Pismo Święte, że nasz Pan Jezus poniósł śmierć dwukrotnie – raz, gdy przyszedł na świat, a drugi raz na Kalwarii – i że śmierć „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich” [1 Tym. 2:5-6] na Kalwarii miała niewielkie znaczenie w porównaniu z tą pierwszą. Zdają się oni umyślnie ignorować fakt, że Pismo Święte oświadcza: „*Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł*” [Rzym. 6:10, BW] i że tą jedyną śmiercią, o której nasz Pan i Jego apostołowie kiedykolwiek mówili, była śmierć na Kalwarii.

Apostołowie oświadczają, że Jezus mówił o śmierci, którą miał ponieść w Jerozolimie. Ta jedna i jedyna śmierć naszego Odkupiciela jest tym, co symbolizuje ta Pamiątka – Jego *ciało*, Jego ciało złamane za nas, a z Jego zasług i życia muszą korzystać wszyscy, którzy chcą mieć ży-

⁴ Użycie słowa „Easter” w Dziejach Ap. 12:4 [w angielskim przekładzie KJV – przyp. tłum.] jest błędnym tłumaczeniem. Właściwym jest „Święto Przejścia” [Passover] – patrz przekład Revised Version.

wot wieczny. „*Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi*” [2 Tes. 2:3] w tej ważnej kwestii.

Tak jak chrzest wodny nie jest jednak tym rzeczywistym chrztem, lecz tylko symbolem przedstawiającym rzeczywistość, tak też spożywanie emblematów chleba i wina jest tylko symbolem ważniejszej uczyty – naszego przyjęcia zasługi Chrystusa, która zapewnia nam życie wieczne przez Jego złamane ciało i przelaną krew. Tak więc przez wiarę przyjmując Jego dokonaną ofiarę i przez podobną wiarę, zgodnie z Jego instrukcjami, przyswajając sobie wszystkie zasługi, doskonałości i prawa, jakie człowiek Chrystus Jezus posiadał i złożył w śmierci za nas, rzeczywiście karmimy nasze serca chlebem wiecznego żywota, chlebem, który Bóg zesłał nam z nieba. To jest prawdziwy chleb, z którego, jeżeli ludzie będą jedli, to nigdy nie umrą – to jest ciało, które On dał za żywot świata, aby każdy umarły i umierający człowiek mógł mieć życie. To jest przede wszystkim to, co literalny chleb symbolizuje i oznacza dla wszystkich, którzy go spożywają we właściwy i świadomy sposób. Upamiętnia on odkupienie Adama i jego rodziny z niewoli grzechu i śmierci.

Inna myśl: chleb był niekwaszony. Zakwas to zepsucie, element rozkładu, a więc jest obrazem grzechu oraz rozkładu i śmierci, które grzech wywołuje w ludzkości. Symbol ten wyraża więc, że nasz Pan Jezus był wolny od grzechu, był Barankiem bez zmyły lub skazy, „*święty, niewinny, nieskalany*” [Hebr. 7:26]. Gdyby pochodził z rodu Adamowego, gdyby otrzymał swoje życie w zwykły sposób od ziemskiego ojca, byłby również zakwaszony grzechem Adamowym tak jak wszyscy inni ludzie. Jego życie pochodziło jednak z wyższej, niebiańskiej natury, zmienionej do ziemskich warunków, dlatego jest On nazywany „chlebem z nieba” (Jan 6:41). Doceniajmy więc ten czysty, praśny i nieskalany chleb, który dostarczył nam Bóg, jedźmy więc z niego – przez spożywanie i przyswajanie Prawdy, a szczególnie Jego Prawdy – przyswajając sobie, przez wiarę, Jego sprawiedliwość i uznajmy Go zarówno za drogę, jak i za żywot.

Apostoł, za sprawą Boskiego objawienia, podaje nam dalsze znaczenie tej pamiątki. Wykazuje on, że ten chleb nie tylko przedstawiał naszego Pana Jezusa jako jednostkę, ale że odkąd staliśmy się jego uczestnikami (po tym, jak zostaliśmy usprawiedliwieni przez przypisanie Pańskiej sprawiedliwości), przez poświęcenie zostaliśmy połączeni z Panem jako część jednego łamanego chleba – pokarmu dla świata (1 Kor. 10:16). To nasuwa myśl o naszym przywileju, abyśmy jako usprawiedliwieni wierzący uczestniczyli teraz w cierpieniach i śmierci Chrystusa, co jest warun-

kiem, pod którym możemy współdziedziczyć z Nim przyszłą chwałę i współuczestniczyć w wielkim dziele błogosławienia i dawania życia wszystkim narodom ziemi.

Ta sama myśl została wyrażona przez apostoła wielokrotnie i za pomocą różnych obrazów, ale żaden z nich nie jest bardziej wymowny niż ten, że Kościół, jako całość, jest „*jednym chlebem*”, który jest teraz łamany. Jest to uderzająca ilustracja naszej jedności i społeczności z naszą Głową. Czytamy: „*Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba*”. „*Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?*” – 1 Kor. 10:16,17 (BW).

„Owoc winorośli” przedstawia ofiarowane życie, dane przez naszego Pana. „*To jest krew moja [symbol życia oddanego w śmierci] nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*”. „*Pijcie z niego wszyscy*” – Mat. 26:27,28 (BW). To przez wydanie swego życia na okup za życie rasy Adamowej, które zostało utracone na skutek grzechu, prawo do życia może być dane ludziom przez wiarę i posłuszeństwo pod Nowym Przymierzem (Rzym. 5:18-19). Przelana krew była „*okupem [ceną] za wszystkich*”, który za wszystkich zapłacił sam nasz Odkupiciel. Jednak akt podania kielicha uczniom i prośba, aby z niego pili, były zaproszeniem ich do uczestnictwa w Jego cierpieniach, lub, jak to wyraził św. Paweł, do „*dopełniania [...] niedostatku udreń Chrystusowych*” (Kol. 1:24, BW). Ta oferta została skierowana do nas. Jeżeli po usprawiedliwieniu z wiary dobrowolnie weźmiemy udział w cierpieniach Chrystusowych, przez współdziałanie w Jego sprawie, wówczas zostanie nam to policzone tak, jakbyśmy mieli udział w Jego ofercie. „*Czy kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, nie jest udziałem we krwi [przelanej krwi – śmierci] Chrystusa?*” (1 Kor. 10:16, BP). Obyśmy wszyscy mogli zdać sobie sprawę z wartości tego „kielicha” i mogli wielbić Boga za możliwość dzielenia z Chrystusem Jego „kielicha” cierpienia i hańby: wszyscy tacy mogą być pewni, że zostaną uwielbieni razem z Nim – Rzym. 8:17.

Nasz Pan również przypisywał to znaczenie „kielichowi”, wskazując, że oznaczał on nasz udział w Jego hańbie, nasz udział w Jego ofercie – śmierci naszego człowieczeństwa. Na przykład, będąc zapytany przez dwóch swoich uczniów o obietnicę przyszłej chwały na Jego tronie, odpowiedział im: „*Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja pić będę?*”. Na ich serdeczne wyznanie On odpowiedział: „*Kielich mój pić będziecie*” [Mat. 20:22-23]. Sok z winogron nie tylko oznacza zgniatanie winogron aż do pojawienia się krwawego napoju, ale oznacza również później-

sze orzeźwienie. W ten sposób my, którzy teraz uczestniczymy w „cierpieniach Chrystusowych”, wkrótce będziemy również uczestniczyć w Jego chwale, zaszczytach i nieśmiertelności – kiedy będziemy pić z Nim nowe wino w Królestwie.

„Aż przyjdzie”

Jakie jest pełne znaczenie tego wyrażenia? Ponieważ nasz Pan, który ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, nie nakładał żadnych ograniczeń co do jej obchodzenia, to wyrażenie apostoła nie powinno być rozumiane jako ograniczenie długości czasu, przez który właściwe będzie obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Pana Jezusa, który jest okupową ofiarą za nas, i naszego poświęcenia się z Nim na ofiarę. Wykazuje on raczej, że nie należy tego uważać za zarządzenie ograniczające się do kilku lat, ale że ma być ono stale przestrzegane aż do wtórego przyjścia Pana. Patrząc w przód i mówiąc o wtóрым przyjściu naszego Pana, apostoł włącza do swego wyrażenia zgromadzenie i wywyższenie z Chrystusem Jego Kościoła, czyli Królestwa, aby rządziło i błogosławiło świat. Taki sposób mówienia o sprawach tak ściśle utożsamianych i tak zależnych jedna od drugiej jest powszechny i właściwy. Chrystus, Głowa i Ciało, przychodzi, aby rządzić światem w mocy i wielkiej chwale. Obecność Pana, czyli Głowy, jest konieczna najpierw. Potem rozpoczyna się przemiana śpiących członków Jego ciała, odsiewanie żywych członków i ich stopniowe zbieranie do Niego.

Chociaż Królestwo może być uważane za rozpoczęte od czasu, gdy Król rozpoczął używać swej wielkiej mocy (Obj. 11:17) w 1878 roku, to jednak nie będzie ono „ustanowione” w pełnym znaczeniu tego słowa, dopóki ostatni członek Królestwa nie zostanie przemieniony lub uwielbiony – dopóki łamanie „chleba”, Kościoła, Głowy i Ciała, nie zostanie ukończone. Gdy jeden członek cierpi, cierpi całe Ciało. Gdy jeden członek pozostaje niewielbiony, Królestwo nie objęło pełni władzy i panowania.

To przyjście Chrystusa jako obejmujące zupełne wywyższenie Jego Kościoła, czyli Królestwa, apostoł miał widocznie na myśli, gdy powiedział: „*Ilekoć ten chleb [paschalny] jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie [jako waszą nadzieję i pewność], aż przyjdzie*”. Ta sama myśl, że chwała królewska jest końcem symbolu, może być wyciągnięta ze słów naszego Pana wypowiedzianych przy okazji ustanowienia tej Pamiątki – „*Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego*” – Mat. 26:29 (BW). Z pewnością, jeżeli kiedykolwiek było właściwe i stosowne, aby ci, którzy wierzą, że śmierć naszego Pana była ceną

okupu za grzeszników, wyznawali to – aby pokazywali to jako podstawę wszystkich swoich nadziei – jest to słuszne właśnie teraz, gdy ta fundamentalna doktryna Słowa Bożego jest podważana i przedstawiana w fałszywym świetle.

Niechaj wszyscy, którzy trzymają się mocno ufności wiary w Jego drogocenną krew [Jego ofiarowane życie] jako ubłaganie [zadośćuczynienie] za nasze grzechy i nie tylko za nasze, ale także za grzechy całego świata, będą gorliwsi i bardziej żarliwi niż kiedykolwiek przedtem w wyznawaniu tej wielkiej Prawdy. „*Chrystus bowiem, nasza Pascha, został ofiarowany za nas. Obchodźmy zatem święto*” [1 Kor. 5:7-8, UBG]. Żaden z nominalnych pierworodnych nie zostanie ominięty w czasie przejścia i nie stanie się członkiem Kościoła Pierworodnych w chwale, jeżeli podczas tej nocy nie będzie znajdował się pod ochroną krwi i nie będzie brał udziału w zasługach Baranka Bożego, który gładzi grzech świata, tak jak w obrazie – 2 Mojż. 12:7-8,13.

Kto może wziąć udział?

Wieczerza Pańska nie jest przeznaczona ani dla świata, ani dla nominalnych wierzących, ale tylko dla tych, którzy (1) przyjmują Chrystusa jako swego Odkupiciela, który poniósł grzech, (2) są poświęceni Mu i Jego służbie. Decyzja, kto może, a kto nie może brać w niej udziału, nie należy ani do nas, ani do żadnego człowieka lub grupy ludzi. Naszym obowiązkiem jest wskazywanie na podstawie Słowa Bożego, jakie są właściwe kwalifikacje do uczestniczenia w „kielichu” i „chlebie”, a następnie stwierdzenie, jak to uczynił apostoł: Niech każdy „zbadaj samego siebie”, a potem, jeśli uzna za właściwe, niech bierze udział – 1 Kor. 11:28.

Obecnie, gdy lud Boży wychodzi z błędów ciemnych wieków, gdy Pamiątka ta może być lepiej zrozumiana, sąđenje, czyli badanie samego siebie może być dokładniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Niech każdy zada sobie następujące pytania:

(1) Czy wierzę w naukę Pisma Świętego, że jako członek rodziny ludzkiej, podlegałem temu potępieniu na śmierć, które przeszło na wszystkich z powodu grzechu pierworodnego?

(2) Czy wierzę, że moja jedyna nadzieja na uwolnienie się od tego potępienia grzechu i śmierci pochodzi z okupowej ofiary człowieka, Chrystusa Jezusa, mojego Pana?

(3) Czy wierzę, że On dał samego siebie – swoje ciało i krew, swoje człowieczeństwo – jako moją cenę okupu, wylewając swoją duszę na śmierć, czyniąc swoją duszę ofiarą za grzech (Izaj. 53:10,12) w tym celu?

(4) Czy rozumiem, że poświęcenie się na śmierć, uczynione podczas chrztu w Jordanie,

wypełniło się przez Jego ofiarę z samego siebie złożoną za ludzkość, która rozpoczęła się tam, a zakończyła na krzyżu, gdy umarł?

(5) Czy rozumiem, że prawa wynikające z Zakonu, które On zapewnił przez posłuszeństwo Zakonowi (prawo do trwałego życia i panowania nad ziemią), były tym, co On przez tę samą ofiarę obiecał upadłemu, umierającemu rodzajowi ludzkiemu – tym wszystkim, którzy przyjmą błogosławieństwa na warunkach Nowego Przymierza?

(6) Czy rozumiem, że Jego ciało i krew, w ten sposób ofiarowane, przedstawiały nabyte przez nie błogosławieństwa i łaski dla nas?

(7) Czy rozumiem, że spożywanie chleba i wina, symbolizujących Jego ciało i krew, oznacza moje przyjęcie tych łask i błogosławieństw, które ciało i krew mojego Pana kupiły dla mnie i dla wszystkich?

(8) Jeżeli tak z serca przyjmuję okup w ten sposób upamiętniony, to czy poświęcam całą moją istotę – moje ciało i krew, usprawiedliwione przez ten okup – Panu, aby być z Nim złamanym, cierpieć z Nim i umrzeć z Nim?

Jeżeli możemy odpowiedzieć na te pytania twierdząco, jasno, to w zupełności rozsądzamy ciało Pańskie [1 Kor. 11:29], uznajemy Jego chwalebłą ofiarę i możemy jeść – powinniśmy jeść – „*Jedzcie z niego wszyscy*”.

Ci jednak, którzy zaprzeczają, że okup za grzech i grzeszników był konieczny i został złożony, którzy czują, że nie potrzebują mieć udziału w zasłudze Chrystusowej, którzy zaprzeczają, że zasługa jednego może być przypisana drugiemu, którzy zrzucili weselną szatę sprawiedliwości Chrystusowej, którzy czują się „szczęśliwsi” i „swobodniejsi” w brudnych łachmanach swojej własnej sprawiedliwości i którzy teraz uważają droгоценną krew, którą byli kiedyś uświęceni, za coś pozbawionego świętości lub za coś zwyczajnego, takim radzimy trzymać się z dala od upamiętniania tego, w co już nie wierzą, bo tylko dodają obłudę do niewiary. Dla nich uczestnictwo w tym jest dodaniem potępienia dla nich samych i ich teorii o braku okupu.

Lepiej jednak radzimy wszystkim, których ten błąd usidlił, przez wyrafinowane sztuczki rozgłaszane różnymi kanałami przez wielkiego Przeciwnika, aby odrzucili wszelkie próżne ludzkie filozofie i ponownie przyjęli proste Słowo Boże, prawdy w nim przedstawione – że wszyscy są upadli i że jedyną drogą do naszego pojednania i restytucji, zgodną z Boskim prawem i wyrokiem, było złożenie zupełnej i odpowiadającej ceny, czyli okupu za nasze grzechy, że w żaden inny sposób On nie mógł być sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiających grzeszników. Niechaj oni uznają

fakt, że nasz Pan Jezus poniósł na drzewo w swoim własnym ciele jako Baranek Boży zupełną karę za nasze grzechy (1 Piotra 2:24), że dał zupełny okup za wszystkich.

Filozofia ta jest bardzo prosta, lecz jeżeli tacy nie mogą jej przyjąć, to niechaj przynajmniej przyjmą fakt, że Bóg oświadcza, iż tak jest i niech powrócą do Pana, a On obficie im odpuści. Niech proszą o kierownictwo ducha i pomazanie oczu, aby mogli ze wszystkimi świętymi pojąć to, co jest podstawą wszelkiej łaski naszego Boga w Chrystusie. Tak więc w prawdziwym przyjęciu złamanego ciała i przelanej krwi – rozumiejąc, że ofiara ta była za ich grzechy i że przelana krew (darowane życie) pieczętuje Nowe Przymierze dla wszystkich – niechaj obchodzą pamiątkę największego wydarzenia w historii, przelania droгоценnej krwi, ofiarowania droгоценnego życia drogiego Syna Bożego za nasze grzechy. Niemniej jednak wiemy ze Słowa Bożego, że te słowa lub jakiegokolwiek inne słowa nie zdołają zawrócić na drogę do Prawdy i do żywota tych, którzy rozmyślnie i świadomie wyszli spod krwi pokropienia. Nie będzie dla nich żadnego „przejścia”. „*Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych [...] powtórnie odnowić i przywieść do pokuty*” (Hebr. 6:4-10, 10:26-30, BW). Wiemy dobrze, że nawet te słowa miłującego napomnienia i te wierne odniesienia do słów natchnienia będą przypisane nienawiści, złości, zazdrości i wszelkim złym uczuciom z naszej strony, zamiast prawdziwemu motywowi – chęci służenia Panu i Prawdzie, a także braciom i siostram potykającym się w sposób nieświadomy.

Wielu w przeszłości przyjmowało symbole ciała i krwi Pańskiej, nie oceniając w zupełności filozofii okupu, niemniej jednak czynili to ze czcią, oceniając fakt, że śmierć naszego Odkupiciela oczyściła nas z naszej winy i uwolniła od kary. Tacy dostrzegali prawdziwe znaczenie Pamiątki, chociaż z powodu poważnych błędów związanych z tą prawdą, nie dostrzegali jej prostej filozofii, jak wielu z nas może to czynić obecnie.

Tylko ochrzczeni

Jednak pewien brat baptysta być może powie: „Zapomnieliście wspomnieć o chrzcie jako koniecznej kwalifikacji do uczestnictwa w Pamiątkowej Wieczerzy”.

Nie, nie zapomnieliśmy o chrzcie. Zgadamy się z wami, że chrzest jest konieczny – że Wieczerza Pamiątkowa jest tylko dla Kościoła i że chrzest jest konieczny, aby ktoś mógł dołączyć do Kościoła. Różnimy się jednak z wami co do tego, czym jest Kościół. Uważamy, że kościół baptystów nie jest Kościołem. Podobnie jak wszystkie inne kościoły zorganizowane i zarządzane przez upadłych ludzi,

kościół baptystów zawiera zarówno „kąkol”, jak i „pszenicę”, ale Kościół zawiera wyłącznie pszenicę. Z pewnością nikt nie będzie twierdził, że jego sekta zawiera wszelką „pszenicę” i żadnego „kąkolu”. Kościół, którego „imiona [...] w niebie są zapisane” [Łuk. 10:20], zawiera w sobie jednak całą „pszenicę” i jest całkowicie wolny od „kąkolu” na swojej roli. To jest ten jedyny Kościół, który nasz Pan ustanowił i którego wszyscy wybrani muszą stać się członkami – Kościół Przejścia – „*Kościół pierwородnych, którzy są zapisani w niebiosach*” – Hebr. 12:23 (BT).

Nie możemy też przyjąć twojego twierdzenia w odniesieniu do chrztu. Biblijny pogląd jest jeszcze węższy niż wasz. Wśród członków kościoła baptystów są tacy, którzy byliby dalecy od uznania ich za członków „Kościoła Pierwородnych”. Przeszli oni wasz test chrztu wodnego, ale nie przeszli testu większego chrztu, który jest wymagany od wszystkich członków Kościoła, których imiona są zapisane w niebie. Prawdziwy chrzest jest chrztem w Ciało Chrystusa – Kościół – przez chrzest lub zanurzenie w śmierć Chrystusa i zmartwychwstanie z niej na Jego podobieństwo. Zanurzenie w wodzie jest pięknym symbolem rzeczywistego zanurzenia ludzkiej woli w wolę Chrystusa, piękną ilustracją zupełnego poświęcenia aż do śmierci, lecz jest to tylko ilustracja lub symbol – tak jak chleb i wino Wieczerzy Pańskiej nie są rzeczywistymi życiodajnymi elementami ofiary naszego Pana, z których mamy jeść, lecz tylko ich symbolami.

Zgadamy się więc, że nikt oprócz Kościoła, czyli zanurzonych, nie powinien brać udziału w Wieczerzy. Za prawdziwie zanurzonych uznajemy jednak wszystkich, których wola jest umarłą i pogrzebaną w woli Chrystusowej, a którzy jako Nowe Stworzenia w Nim są wzbudzeni do chodzenia w nowości żywota [Rzym. 6:4], w oczekiwaniu na zakończenie swojego biegu w literalnej śmierci i wzbudzenie ich jako rzeczywiste nowe istoty w pierwszym zmartwychwstaniu. Wszyscy tacy, kimkolwiek i gdziekolwiek są, są prawdziwymi członkami Ciała Chrystusowego, Kościoła, bez względu na to, czy wykonali nakazany symbol wodny, czy też nie. Oczywiście, gdy tacy poświęceni, umarli dla swej własnej woli, a żyjący tylko dla woli Chrystusowej, dojdą do przekonania, że polecenia naszego Pana obejmują symbol zanurzenia lub pogrzebania w wodzie, jak również pogrzebanie ich woli, to z radością będą naśladować i będą posłuszni swej Głowie i Panu we wszystkich rzeczach – szczególnie gdy jako niemowlęta nie byli „wierzącymi” i kropla wody nie mogła w żadnym stopniu symbolizować pogrzebania i zmartwychwstania. Kto dostrzega wartość i pięk-

no tego nakazu Słowa Bożego, powinien, o ile to możliwe, również zostać pogrzebany w wodzie (jak to pokazał nasz Pan i Jego apostołowie) przed przyjęciem Pamiątkowej Wieczerzy.

Oczywiście, nie możemy mieć nadziei, że tylko prawdziwa „pszenica” pojawi się przy stole Pańskim. Spodziewamy się, że pewien „kąkol” również przyjdzie, tak jak Judasz był obecny podczas pierwszego zgromadzenia. Ponieważ jednak nie możemy osądzać serc ani oddzielać „pszenicy” od „kąkolu”, spełniamy całkowicie nasz obowiązek, gdy „oznajmiamy całą radę Bożą” objawioną w Jego Słowie na ten temat i powinniśmy pozostawić decyzję, czy brać udział, czy nie, każdej osobie, która wyznaje wiarę w odkupieńczą krew i poświęcenie się Odkupicielowi.

Jak brać udział

Jeżeli w twoim sąsiedztwie oprócz ciebie znajdują się inni poświęceni Bogu ludzie, powinieneś o tym wiedzieć. Twoja szczerą miłość do nich i do Prawdy powinna była cię skłonić do szukania ich i błogosławienia ich Prawdą wkrótce po tym, jak sam ją otrzymałeś. Jeżeli są tacy, z którymi możesz mieć łączność i społeczność, zaprosz ich do przyłączenia się do ciebie w Pamiątce. Nie rób tego jednak, jeżeli wiesz, że zaprzeczają oni okupowi, abyś nie przyczynił się do sprowadzenia na nich dodatkowego potępienia.

Spotkaj się z kilkoma lub wieloma, na ile okoliczności pozwolą, ale lepiej z kilkoma, którzy mogą przyłączyć się do ciebie w duchu Pamiątki, niż z tłumem pozbawionym tego ducha społeczności i jedności w Chrystusie.

Przygotuj na tę okazję, jeśli to możliwe, przaśny chleb, taki, jakiego używał Pan i jakiego używają teraz Hebrajczycy, ponieważ czysty, przaśny chleb najlepiej symbolizuje bezgrzeszne ciało Baranka Bożego, który nie znał grzechu (którego symbolem jest kwas), który był święty, niewinny, nieskalany i odłączony od rodzaju grzeszników (Hebr. 7:26). Przygotuj trochę napoju z „owocu winorośli”, jak Pan polecił. Niewątpliwie On i uczniowie używali lekkiego wina, a my uważamy wino za bezsprzecznie bardziej odpowiedni symbol. Ponieważ jednak nasz Pan nie wskazał wina, lecz jedynie „owoc winorośli”, nie możemy sobie wyobrazić żadnego zastrzeżenia, jakie można by wnieść przeciwko odcedzonemu sokowi z ugotowanych rodzynek, które są suszonymi winogronami. I z pewnością byłoby to „owocem winorośli” tak samo, jak jest nim wino. Nie namawiamy do picia tego rodzynkowego napoju nikogo, kto odczuwa sumienne pragnienie używania wina. Przypominamy jedynie wszystkim, że nasze okoliczności, klimat, zwyczaje itp. różnią się znacznie

od tych, które panowały w pierwotnym Kościele i bardzo wątpimy, czy nasz Pan chciałby, abyśmy przedstawiali Jego krew za pomocą wielu odurzających win naszych czasów – szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że niektórzy ze świętych mogą mieć odziedziczoną słabość ciała, którą jedno posmakowanie mogłoby ponownie rozpalić w wielką pokusę. „*Baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorzenia*” (Rzym. 14:13). Jeżeli wino jest szczerze preferowane, wybierz lekkie wino lub zmieszaj trochę wina z sokiem rodzynekowym.

Nabożeństwo pamiątkowe powinno być bardzo proste – jest to przede wszystkim czas społeczności. Pośrodku zgromadzenia powinien znajdować się stół na chleb i wino. Po zaśpiewaniu hymnu jeden z braci powinien w kilku odpowiednich słowach podać cel nabożeństwa i przeczytać kilka wersetów z Pisma Świętego na ten temat. Inny z braci może następnie podziękować za chleb żywota, złamane ciało naszego Pana, po czym prząsny chleb (lub herbatnik sodowy, jeśli tak jest wygodniej) powinien być podany wszystkim uczestnikom nabożeństwa. W tym miejscu można wykorzystać okazję do przedstawienia kilku uwag na temat chleba żywota. Następnie powinna być ofiarowana modlitwa dziękczynna za kielich i za drogocenną krew w nim symbolizowaną oraz podany kielich „owocu winorośli”. W tym miejscu można też wykorzystać okazję do wygłoszenia kilku uwag na temat drogocennej krwi. Unikajcie jednak dyskusji na tym zebraniu. Jakkolwiek przy innej okazji stosowne jest gorliwe sprzeczenie się o wiarę, to jednak nie jest to taka okazja. Jest to zebranie mające na celu społeczność i łączność z Panem, naszym Odkupicielem i obecnym Królem. Jeżeli ktoś uważa to za sprawę sporną, niech mówi, a inni niech powstrzymają się od dyskusji, aby nie zmącić tych świętych chwil szczególnej społeczności z Panem, które Mistrz ustanowił dla naszego błogosławieństwa.

Ci, co obchodzą Pamiątkę z czystym i szczerym sercem, otrzymują wielkie i orzeźwiające błogosławieństwo i dlatego dobrze jest mieć chwile ciszy w trakcie nabożeństwa, gdy nikt nie będzie mówił głośno i gdy serca wszystkich mogą zbliżyć się do Mistrza w społeczności – w uświadomieniu sobie Jego miłości, przeszłej i obecnej, w odnowieniu złożonej przysięgi, że będziemy Jego wiernymi naśladowcami aż do śmierci, w zastanowieniu się, jak ta przysięga była dotrzymywana lub naruszana w ostatnim roku i w postanowieniu, aby z cierpliwością bieć w biegu po nagrodę współdziedictwa z naszym Panem, do którego zostaliśmy zaproszeni.

Pięknym hymnem na zakończenie Pamiątki jest pieśń nr 276 z naszego śpiewnika. I z pewnością doda nam radości świadomość, że ludzie tej samej

kosztownej wiary we wszystkich częściach świata obchodzą tę samą wielką ofiarę, myślą o tym samym łaskawym Panu, doznają pociechy i zachęty przez te same wielkie i kosztowne obietnice, postanawiają z łaski tego samego łaskawego Króla lepiej służyć i składać większe ofiary w Jego służbie i w służbie Jego ludu na przyszłość, i kończą tą samą pieśnią chwały i uwielbienia.

„Słodki, błogosławieństw pełen czas,
przed krzyżem tak będę go spędzał.
Życie i zdrowie, i pokój w nas
wzbudzony grzesznika Przyjaciel je dał”

O pierwszej wieczerzy zostało napisane: „*A gdy odśpiewali hymn, wyszli*” (Mat. 26:30). Uczynmy to samo. Niech każdy uda się do swego domu z pełnym sercem. Proponujemy, aby przy tej okazji pominąć zwyczajowe, ogólne i właściwe pozdrowienia po spotkaniu oraz wszelkie pospolite uwagi i myśli, abyśmy mogli przedłużyć naszą społeczność i wspólnotę z Mistrzem. Miej Go w zasięgu wzroku przez cały następny dzień. Słuchaj wrzawy ludu przeciwko temu niewinnemu. Patrz na podburzonych przez duchowieństwo jerozolimskie. Patrz na Niego przed Herodem i jego żołnierzami, zobacz Go odzianego w szaty pozorowane na królewskie i ukoronowanego cierniem, a następnie besztanego i opluwanego.

Zobacz Go ukrzyżowanego jako przestępcę i wyśmiewanego z powodu bardzo łaskawych czynów, których dokonał – „*Innych ratował, a siebie samego ratować nie może*” (Mat. 27:42). Pamiętajmy, że On mógł uratować samego siebie. Mógł poprosić i otrzymałby „*więcej niż dwanaście legionów aniołów*” (Mat. 26:53), aby Go wybawili i chronili. Mógłby zniszczyć swoich wrogów i złoczyńców, zamiast umierać za nich. Nasza nadzieja zmartwychwstania i wiecznego życia zależała od Jego dobrowolnego ofiarowania siebie jako ceny okupu. Rozważanie Jego miłości do nas i do wszystkich na pewno wzmocni nas jako Jego naśladowców do znoszenia coraz większych trudności jako dobrzy żołnierze krzyża. Tak, patrzymy na Tego, który znosił sprzeciw grzeszników wobec samego siebie, abyśmy nie stali się zmęczeni i omdlali w naszych umysłach pod wpływem lekkich utrapień dozwolonych teraz dla naszej próby i ćwiczeń, które – jeżeli będą wiernie znoszone – przyniosą każdemu z nas daleko większą i wieczną chwałę. □

[W oryginalnym artykule jest dodany akapit z zaproszeniem na Pamiątkę do Allegheny – przyp. red.]

Umycie nóg jest figurą pokory

■ WATCH TOWER

„I wyście powinni jedni drugim nogi umywać”
– Jan 13:14.

Przypomnijmy sobie okoliczności, przy których Mistrz umył nogi swoim uczniom. Pan Jezus i Jego dwunastu apostołów zgromadzili się w Wieczerniku na spożycie baranka wielkanocnego, potem została ustanowiona pamiątka Wieczery Pańskiej; chleb i wino przedstawiało ciało i krew naszego Pana. Uczniowie, pełni entuzjazmu i zapału z powodu triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, jaki odbył się kilka dni wcześniej, nie byli w stanie zrozumieć smutku, jaki przygniatał Jezusa, gdy powiedział im: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*” (Mat. 26:38) i wyraził pragnienie, aby wykonał się chrzest, którym miał być ochrzczony. Jego uczniowie przypuszczali, że Jezus ma bardzo pesymistyczny pogląd na wydarzenia.

Podczas pięciu minionych dni uczniowie byli świadkami wielu rzeczy, ich zdaniem bardzo korzystnych dla sprawy Jezusa, mianowicie widzieli ucztę wydaną na cześć Jezusa w domu Łazarza, Marty i Marii, widzieli, jak Jezus pomazany był przez Marię bardzo kosztowną maścią, widzieli Jego triumfalny wjazd do Jerozolimy na osłęciu, widzieli, jak lud słał przed Nim szaty i gałązki palmy, gdy jechał na osłęciu i słyszeli, jak rzesze wołały: „*Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!*” (Mat. 21:9, BW). Słyszeli także, jak faryzeusze mówili Jezusowi, aby powstrzymał te demonstracje, na co On odpowiedział, że gdyby lud nie wołał, to wnet kamienie zaczęłyby wołać (Łuk. 19:40), aby wypełniło się proroctwo zapowiedziane przez proroka Zachariasza; dlatego w Jerozolimie wydany był ten okrzyk (Zach. 9:9).

Pamiętamy też, że Jezus udał się wraz z uczniami do świątyni, że całe miasto było ożywione, nawet przełożeni żydowscy byli zdumieni i bali się ludu. Przypominamy sobie dalej, że Jezus, gdy wstąpił do świątyni, wygnał stamtąd przekupniów, a gdy faryzeusze i saduceusze starali się Go podchwycić pytaniami, On mądrze obrócił ich własne argumenty przeciwko nim samym tak, że w końcu nie śmieli Go się więcej pytać, bo czyniąc to, pogarszali tylko swoją sytuację.

Wszystkie te rzeczy zdawały się apostołom wskazywać, że znajdowali się w przededniu wielkiego wywyższenia, że Jezus stanie na wysokim stanowisku, a wraz z Nim i oni. Toteż w ogóle nie mogli zrozumieć Jego smutku. Jako dowód podany

mamy fakt, że Jakub i Jan prosili Jezusa o przedniejsze miejsca w Jego Królestwie. Pytali się Go, czy mogliby być następnymi zaraz po Nim. Nie mieli żadnej wątpliwości, że Jego Królestwo jest blisko. Bardzo miłowali Pana i pragnęli dostąpić łaski bycia blisko Niego. Może inni nie dbali tak, w jakim miejscu się znajdują, lecz Jakub i Jan pragnęli być jak najbliższej Mistrza.

Takimi to myślami przepełnione były ich umysły. Żadnemu więc z nich, gdy byli w Wieczerniku, nie nasunęła się myśl umycia nóg Mistrzowi. Żydowskim zwyczajem bez wątpienia było zatrudnianie sług do usługiwania gościom. Jednakże w tamtym przypadku nie było sługi, a z apostołów żaden nie był na tyle domyślny, aby sam podjął się usłużyć. Widocznie w tamtej chwili nie tylko nie byli usposobieni, by służyć jeden drugiemu, ale nie pomyśleli nawet, by umyć nogi Mistrzowi.

Samolubstwo nawet w miłości

Ponieważ sprawia nam trudność, by rozeznąć dobrze swoje własne serce, więc powinniśmy być bardzo ostrożnymi w ocenianiu serc i intencji innych osób. Powinniśmy raczej zbłądzić zbyt wielkim miłosierdziem i nadmierną pobłażliwością, niż potępić drugiego. Gdyby ktoś zapytał apostołów o motywy ich postępowania, to zaprzeczyliby stanowczo, że powodowało nimi samolubstwo i zapewniłiby tylko o swoim przywiązaniu do Mistrza i o tym, że ich jedynym pragnieniem jest być blisko Niego. To obrazuje nam tę smutną prawdę, o której mówi Pismo Święte, mianowicie że serce ludzkie jest nader zwodnicze i że potrzebuje nad sobą uważnego czuwania, bo inaczej pod przykryciem dobrych uczuć mogą być w nim pielęgnowane także i złe uczucia, które, gdyby były rozpoznane, musiałyby być natychmiast usunięte.

Pan Jezus widocznie pozwolił, aby ta sprawa doszła aż do ostateczności, aby zobaczyć, czy któryś z Jego uczniów wykorzysta sposobność stania się sługą wszystkich. Czekał więc aż do chwili, gdy wieczerza miała się zacząć, a wtedy powstał, zdjął z siebie wierzchnią szatę i udał się po miednicę i po prześcieradło, które miało Mu służyć za przepaskę i za ręcznik. Potem, przepasawszy się, aby nie zmoczyć sukni w wodzie, począł umywać nogi uczniom.

Możemy sobie wyobrazić przerażenie apostołów, gdy przyglądali się tym wszystkim przygotowaniom i później, kiedy Jezus przechodził od jednego do drugiego i umywał ich nogi zwisające

z kanap, na których leżeli. Ówczesny sposób mycia nóg różnił się od dzisiejszego. Nogi były polewane wodą z naczynia, omywane i wycierane; miednicy używano tylko po to, aby spływała do niej brudna woda z nóg.

Postępek Jezusa głęboką nauką duchową

Postępek Jezusa był niemyym zgromieniem uczniów za ich zaniedbanie umycia Jego nóg, jak również umycia nóg jedni drugim. Wszyscy zachowali milczenie, aż Jezus przyszedł do Piotra. Gdy Pan zbliżył się do Piotra, ten zawołał: „*Nie będziesz ty nóg moich umywał [...]*”. Piotr za bardzo poważał Pana, aby Mu pozwolić na tę usługę. Już z natury miał więcej śmiałości i odwagi niż inni uczniowie, więc pobudziło go to do protestu. Pan jednak rzekł mu: „*Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*” (Jan 13:8). Św. Piotr nie rozumiał, jak mycie nóg miało mu zapewnić część z Panem, lecz z pośpiechem odrzekł: „*Panie! Nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę*”, jeżeli to ma zapewnić mi udział z Tobą. Jezus odpowiedział mu: „*Ktoś jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek*”. Ja czynię tyle, ile potrzeba. Co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później zrozumiesz (zob. w. 7-10).

W tym wszystkim Pan Jezus udzielał poważnej lekcji duchowej, że z natury nikt nie nadaje się do Królestwa. Każdy musi być omyty, oczyszczony, zanim będzie mógł mieć część, czyli udział z Chrystusem, teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale. Każdy musi być współofiara z Nim, zanim będzie mógł być członkiem Jego Ciała. Jezus przemówił później do uczniów: *Wdzieliście moje uniżenie się w tej sprawie, a teraz chcę wam powiedzieć, że i wy powinniście mieć takie usposobienie jedni ku drugim. Powinniście mieć staranie nawet o tych najmniejszych pomiędzy wami. Czy umycie moich nóg, jak i waszych było koniecznym, czy nie, wy powinniście być zawsze gotowi uczynić wszystko, co należy do wzajemnej usługi.*

Nie było to ustanowienie ceremonii

Należy pamiętać, że ówczesne warunki różniły się od dzisiejszych. Ponieważ w owym czasie noszono sandały, nogi łatwo ulegały zabrudzeniu nawet przy niedalekiej podróży, wymagały więc częstego mycia i ochłody. Było zwyczajem, że w gospodach pracowali specjaliści słudzy, których obowiązkiem było usługiwanie gościom, a także

mycie im nóg, nie dla samej reguły, lecz dla wygody i ochłody strudzonych podróżnych. Właśnie tej służebnej usługi użył Jezus, aby pokazać apostołom, że wszyscy, którzy mają być członkami Ciała Chrystusowego, muszą się unżyć.

Pan Jezus nie uczynił tego w celu zaprowadzenia formalnej ceremonii. Była to rzecz w owym czasie zwykła i potrzebna i Jezus wykorzystał ją ku dostarczeniu lekcji pokory. Obecnie tego rodzaju usługa nie jest potrzebna, ponieważ ulice i chodniki są brukowane i nosimy obuwie osłaniające całą nogę. Teraz nie praktykuje się obyczaju mycia nóg.

Postępek Jezusa uczy pokory, którą starał się wpoić apostołom. Powinniśmy być chętni służyć, choćby i najmniejszym członkom Chrystusowym, gdziekolwiek mamy ku temu okazję. W Piśmie

Świętym nie ma żadnej wzmianki, która mówiłaby, że mycie nóg było kiedykolwiek praktykowane jako ceremonia. Jest natomiast zapis, że było to zwyczajem w Palestynie.

Z natury nikt nie nadaje się do Królestwa. Każdy musi być omyty, oczyszczony, zanim będzie mógł mieć część, czyli udział z Chrystusem, teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale.

W 1 Liście do Tymoteusza 5:9-16 czytamy, że jeśli któraś siostra wdowa „*świętych nogi umywała*”, co miało znaczyć, że jeśli pokazała usposobienie służenia świętym, nawet w tej najniższej usłudze, taką apostoł Paweł zalecał mieć w szczególniejszej opiece, bo okazała dobrego i prawdziwego ducha.

Są pewni chrześcijanie, którzy mycie nóg przyjęli za religijną formułę. Nie potrzebujemy niepotrzebnie ich zniechęcać lub ośmieszać za trzymanie się tego, co uważają za rzecz właściwą. Możemy raczej powiedzieć, że dokąd są oni przekonani, że pełnią w tym wolę Bożą, niech się tego zwyczaju trzymają. Pismo Święte wspomina jednak tylko o tym jednym umyciu nóg, jest więc bardzo wątpliwym, aby oprócz powyżej opisanego wypadku kiedykolwiek w pierwotnym Kościele praktykowane było publiczne umywanie nóg. Jak przykazanie Boże „*Nie zabijaj*” ma głębsze znaczenie, niż tylko to, aby nie odbierać drugiemu życia, tak i mycie nóg ma głębsze znaczenie. W kontaktach Pana Jezusa z ludźmi podczas Jego misji, w Jego słowach i czynach, zawsze było głębsze znaczenie. Niósł On ulgę obciążonym, a radość strapionym, gdziekolwiek się okazał. Tak i my mamy służyć poświęconym członkom Ciała Chrystusowego, jak dalece tylko nas stać.

Nasza wzajemna odpowiedzialność

Lekcja ta uczy, że członkowie Ciała Chrystusowego powinni wzajemnie dbać o dobro jedni drugich w czystości i świętości. Powinni sobie wzajemnie dopomagać w pokonywaniu przeszkód,

pokus i sidła, jakie przychodzą ze strony świata, ciała i diabła. Tylko w miarę jak bardzo wyrabiamy w sobie różne owoce ducha, takie jak pokora, dobroć, cierpliwość, braterska uprzejmość, miłość itp., możemy być pomocą drugim w nabieraniu znacznych przymiotów charakteru i w wyzbywaniu się zmas ciała i świata.

Potrzeba nam szczególniejszych kwalifikacji, zanim będziemy mogli być pomocnymi dla drugich w tym względzie. Zanim będziemy mogli pomagać drugim do oczyszczenia ich życia, tak aby ich myśli, słowa i czyny były zgodne z wolą Bożą, musimy sami postępować według niej. Tylko wtedy, gdy pielęgnujemy czystość myśli, słów i czynów we własnym postępowaniu i gdy przyswajamy sobie różne owoce ducha, możemy świętym nogi umywać.

Wielu, którzy nie przyjęliby nawet słusznej krytyki swojego postępowania lub życzliwej zachęty ku wyższym przymiotom charakteru, w zakresie ich własnych spraw (uznając to za ingerencję w swoją prywatność), mogą okazać się bardzo uległymi wpływom tej samej osoby, gdyby zbliżyła się ona do nich z tak szczerym objawem miłości i pokory, jakby miała wyświadczyć im tylko maleńką przysługę. Ci, którzy umieją współczuć innym, mają najlepsze powodzenie w pomaganiu różnym

członkom Ciała Chrystusowego w otrząśnięciu się z różnych sidła i trudności, jakie przychodzą na lud Boży w obecnym czasie. O, jak wiele potrzeba nam badania, starań i modlitwy, abyśmy umieli stosować się z powodzeniem do napomnienia Mistrza: „I wyście powinni jedni drugim nogi umywać”

Jak wiele mamy sposobności do pocieszania, zachęcania i wspierania jedni drugich w niektórych najskromniejszych sprawach życia codziennego, czy to pod względem niemiłych obowiązków, czy doświadczeń i prób życiowych! Z miłością służmy jedni drugim, a nie tylko dla formy. Każda usługa, jaką czynimy, lub staramy się uczynić z miłości, z pragnieniem dobra dla ludu Bożego, otrzyma na pewno uznanie Głowy Kościoła.

Nie przecozajmy więc żadnej sposobności w tym zakresie, pamiętajmy na przykład drogiego Mistrza. Nie przybierajmy tylko kształtu pokory, lecz niech ta cnota charakteru będzie rzeczywistością w nas, a wtedy będziemy przez nią uzdolnieni do uprzejmości i służby wszystkim, z którymi się stykamy i o tyle miłszym będzie nam przywilej służenia tym, którzy są członkami Ciała Chrystusowego. □

Watch Tower 1912-274
Straż 1929 str. 137-139

To czyńcie na pamiątkę moją

■ WATCH TOWER

Mat. 26:17-30

Choć podzielamy zdanie większości chrześcijan, że Pamiątkowa Wieczerza została ustanowiona przez naszego Pana w czwartek wieczorem, podczas spożywania przez Niego baranka wielkanocnego, oraz że Jezus został ukrzyżowany następnego dnia w piątek, to jednak nie będziemy się spierać z tymi, którzy mniemają, że wydarzenia te miały miejsce w innych dniach tygodnia. Główny nacisk kładziemy na wielki fakt tam dokonany i na jego znaczenie – pozafigurę baranka wielkanocnego i dokonanie Pańskiej wielkiej ofiary za grzechy całego świata. Tych głównych zasad chcemy bronić z gorliwością, ponieważ są one częścią „wiary raz świętym podanej”, a co do poszczególnych dni w tygodniu spierać się nie będziemy, ponieważ, według naszego mniemania, są to rzeczy mało znaczące, więc nie powinny niepokoić umysłów czy serc ludu Bożego.

Nasza lekcja rozpoczyna się instrukcją, jaką Pan dał uczniom, a która dotyczyła wyszukania miej-

sca, w którym On i uczniowie mieli świętować pewną uroczystość wymaganą przez Zakon. Jako figura wskazywała ona na naszego Pana jako Baranka Bożego. O Wieczerzy tej Jezus powiedział: „Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał”. Mówiąc to, Jezus nie miał na myśli głównych świąt, które trwały cały tydzień, począwszy od 15 nisan. Mówił On o baranku, który był jedzony z gorzkimi ziołami w dniu poprzedzającym święta. Baranek ten przypominał Żydom ich wybawienie z Egiptu i stał się podstawą do radowania się jako uwolniony naród.

Uczniowie przygotowali do tej Wieczerzy górny pokój. Wszystko zostało zrobione i po godzinie szóstej wieczorem zgromadzili się nasz Pan i Jego dwunastu uczniów. Jeden z ewangelistów podaje, że w tym czasie powstał pomiędzy uczniami spór o zaszczytne stanowiska i że Jezus skarcił ich ambitnego ducha tym, że umył im nogi, przez co pokazał swoją pokorę i gotowość służenia im. W taki

sposób wystawił im wzór, że ten, którego oni uznawali za największego pomiędzy sobą, powinien być ich sługą, chętnym i gotowym służyć, którekolwiek z nich, jak i wszystkim.

„Jeden z was wyda mię”

Gdy jedli, Jezus uczynił uwagę, że jeden z nich Go wyda. Uczniów ogarnęło uczucie przygnębienia i każdy z nich, starając się dowiedzieć, że nie jest winnym takiego zarzutu, pytał: „*Ażajem ja jest Panie?*”. Wraz z innymi stawiał to pytanie także i Judasz, rozumiejąc, że gdyby tego nie zrobił, to tym samym przyznałby się, że jest tym, o którym mówił Pan. Na zapytanie Judasza Jezus odpowiedział: „*Tyś powiedział*”, co miało znaczyć: „Tak, mówiłem o tobie”. W innym miejscu powiedziane jest, że na zapytania te Jezus odpowiedział, iż zdrajcą jest ten, któremu poda On sztuczkę chleba, umoczywszy ją najpierw w misie. Podał ją Judaszowi, przez co wskazał na niego, nie wymieniając wprost jego imienia. Wydaje się również, że do tego czasu uczniowie nie poznali się jeszcze na Judaszu – że dopiero potem zrozumieli, że był złodziejem itp.

Pomiędzy Żydami i Arabami zdrada nie była rzadkością, lecz istniał pewnego rodzaju kodeks honoru, według którego ten, który zamierzał kogoś w jakikolwiek sposób skrzywdzić, nie jadłby z nim. Ponieważ pokarmy poprawia się solą, więc prawdopodobnie to właśnie ten obyczaj znany był pod nazwą „przymierze soli” – przymierze wierności. Gdyby udało ci się namówić twego nieprzyjaciela do jedzenia przy twoim stole, do spożywania twoich pokarmów poprawionych solą, to w owym czasie znaczyłoby, że pozyskałeś jego trwałą przyjaźń – że on nigdy nie będzie ci szkodził. Judasz widocznie był tak wyzuty z wszelkich dobrych uczuć, że nie uznawał tego ówczesnego zwyczaju – aby być wiernym temu, którego chleb i sól spożywał. Stąd te słowa naszego Pana: „*Który macza zemną rękę w misie, ten mię wyda*”.

Jezus jednak oświadczył, że Jego śmierć nie nastąpiła z powodu zwycięstwa Jego zdrajcy i wrogów, lecz że wszystko stało się zgodnie z tym, co było o Nim napisane przez proroków. Nie należy również rozumieć, że Judasz wypełniał tylko proctwo, nie mając dobrowolnego udziału ani osobistej odpowiedzialności w całej tej sprawie. Takiej myśli zaprzeczają słowa Jezusa: „*Biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany bywał! Dobrze by mu było, by się był nie narodził ten człowiek*”. Mniemamy, iż słowa te dowodzą, że Judasz miał już swój udział w wielkim dziele pojednania, ponieważ miał zupełną sposobność dojścia do jasnej znajomości Prawdy i ponosił proporcjonalną do tego odpowiedzialność. Jego grzech był widocznie grzechem na śmierć – śmierć wtórą. Toteż,

pominąwszy możliwość jakiegokolwiek przyszłej egzystencji dla Judasza, rozumiemy, że jego życie było bezużyteczne, zmarnowane i że jego radości nie zrównoważyły jego smutków i zgryzot, szczególnie gdy do tych ostatnich dodamy jeszcze jego późniejszą rozpacz i samobójstwo.

„Jedzcie, to jest ciało moje”

Po spożyciu baranka z gorzkimi ziołami i praśnikami Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, która dla Jego naśladowców, zgodnie z Jego poleceniem, zajęła miejsce żydowskiej wieczerzy z baranka. Była to nowa rzecz i apostołowie z zainteresowaniem słuchali słów Pana, gdy pobłogosławiwszy praśny chleb, złamał go i podając części tegoż uczniom, rzekł: „*Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje*”. Co On chciał przez to powiedzieć? Podczas tych trzech lat znajdowania się w Jego towarzystwie uczniowie zauważyli, iż Jezus wiele mówił w przypowieściach i w niejasnych zdaniach. Przy pewnej okazji słyszeli, jak oświadczył, iż był chlebem, który zstąpił z nieba i że kto ten chleb będzie jeść, będzie żyć wiecznie. Teraz podawał im kawałek praśnego chleba i mówił: „*To jest ciało moje*”. Niezawodnie zrozumieli oni, że ten chleb ma im przedstawiać, czyli symbolizować Jego ciało, ponieważ przy tej samej okazji Pan dodał, że odtąd mają to czynić na Jego pamiątkę – odtąd mają wspominać na Niego jako na zabitego Baranka, a praśny chleb ma im przedstawiać Jego ciało i mają go spożywać zamiast literalnego baranka, jak czynili to poprzednio.

Jezus nie mógł mieć na myśli, jak wierzą katolicy, a także niektórzy protestanci, że chleb przemienił się w Jego rzeczywiste ciało, ponieważ wciąż miał On jeszcze swoje ciało – został zabity dopiero około piętnastu godzin później. Toteż wszelkie argumenty twierdzące, że chleb przemienił się w ciało, są niedorzeczne. Gdy Jezus mówił: „*To jest ciało moje*”, była to tak samo obrazowa mowa, jak wówczas, gdy mówił: „*Jam jest winna macica*”, „*Jamci jest drzwiami*”, „*Jam jest on dobry pasterz*”, „*Jamci jest ta droga i prawda i żywot*” itp. Właściwe znaczenie słów Pańskich jest tu widoczne, był On przedstawiony w tych wszystkich ilustracjach. W przypadku, który mamy pod rozważą, chleb miał przedstawiać Jego ciało, tak dla Jego apostołów, jak i dla wszystkich naśladowców przez cały Wiek Ewangelii.

Tak jak chleb przedstawia pożywienie (jest sprawdzone, że pszenica zawiera w sobie wszystkie pożywne elementy we właściwych proporcjach), tak nauką tego symbolu jest to, że kto chce mieć życie, jakie Chrystus ma do dania, musi przyjąć takowe w rezultacie Jego ofiary. On umarł, abyśmy my mogli żyć. Prawa i przywileje, które On

dobrowolnie złożył, mogą być jedzone, przyswajane przez wszystkich, którzy wierzą w Niego, przyjmują Go i Jego instrukcje. Tacy są poczytani jako mający przypisaną doskonałość ludzkiej natury z wszystkimi jej prawami i przywilejami straconymi w Adamie, a odkupionymi przez Chrystusa. Żaden nie może mieć wiecznego żywota inaczej jak tylko przez jedzenie tego chleba z nieba. Stosuje się to nie tylko do wierzących obecnego Wieku, ale także do tych w Wieku przyszłym. Wszyscy muszą uznać, że ich przywileje i prawa do życia są im dane tylko przez Jego ofiarę. Inaczej mówiąc, chleb przedstawiający ciało naszego Pana, uczy nas o naszym usprawiedliwieniu przez uznanie Jego ofiary.

„Pijcie z tego wszyscy”

Następnie nasz Pan wziął kielich z napojem z winnego krzewu. Nie mamy powiedziane, że to było wino, dlatego pozostaje kwestią dyskusyjną czy napój był sfermentowany, czy niesfermentowany, a wobec różnych okoliczności naszych czasów i wymagań Słowa Bożego, możemy rozumieć, że niesfermentowany sok z winogron lub z rodzynek wypełniłby warunki tego zalecenia. Ponieważ zawartość tego kielicha nigdy nie jest nazwana winem, a tylko kielichem lub napojem z winnego krzewu, dlatego pomiędzy naśladowcami Pana nie powinno być w tej sprawie żadnej dysputy. Każdy ma wolność użyć takiego napoju z winnego krzewu, jaki dyktuje mu jego sumienie. Co do nas, to wolimy niesfermentowany, jako płyn mniej szkodliwy dla rozbudzenia w kimkolwiek pożądlivosti do pijaństwa.

W związku z kielichem Pan powiedział: „*To jest krew moja, testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” (dwa najstarsze manuskrypty Nowego Testamentu, tj. synaicki i watykański, omijają słowo „nowego”). To prawda, że Nowy Testament, czyli Nowe Przymierze, musi być zapieczętowane krwią Chrystusową, zanim będzie mogło stać się czynne. Nie stanie się ono czynne szybciej niż w Tysiącleciu. Było jednak jeszcze inne przymierze – stare, które było fundamentem wszystkich innych przymierzy – mianowicie Przymierze Abrahamowe i ono zostało zapieczętowane śmiercią naszego Pana. Zostało to przedstawione w obrazowym zmartwychwstaniu Izaaka. Apostoł zapewnia, że Izaak przedstawiał Pana naszego Jezusa Chrystusa, a także dodaje: „*My tedy bracia! Tak jako Izaak jesteśmy dziatkami obietnicy*”, czyli przysięgą związanego przymierza – Gal. 4:28.

Stosując tedy te słowa naszego Pana do przymierza Abrahamowego, które On zapieczętował, czyli uczynił pewnym, widzimy, że właśnie przez swoją śmierć Jezus stał się dziedzicem tego przymierza i wszelkich jego chwalebnych zarządzeń ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Z tego punktu zapatrywania możemy także zauważyć szczególne znaczenie i siłę słów Jezusowych skierowanych do Jego naśladowców: Jest to mój kielich, pijcie z tego wszyscy. To zaproszenie do picia Pańskiego kielicha oznacza zaproszenie Kościoła do uczestniczenia z Panem w Jego kielichu cierpienia i śmierci – do złożenia ich życia z Nim, aby także mogli mieć z Nim udział w chwale w przyszłym Królestwie, które będzie Boskim przewodem ku wypełnieniu obietnicy danej Abrahamowi, czyli błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Chociaż jedzenie tego chleba i uczestniczenie w usprawiedliwieniu zapewnionym śmiercią naszego Pana oraz uznanie tejże ofiary będzie wymagane od wszystkich ludzi, jeśli będą chcieli skorzystać z błogosławieństw restytucyjnych kupionych ofiarą naszego Pana, to jednak kielich nie jest dla wszystkich, ale tylko dla Kościoła, tylko dla poświęconych Wieku Ewangelii. „*Pijcie z tego wszyscy*” – nie tylko pijcie z tego wy wszyscy, ale wypijcie wszystko – nic nie zostawiając. Nie będzie cierpienia Chrystusowych w przyszłym Wieku.

To zaproszenie do picia Pańskiego kielicha oznacza zaproszenie Kościoła do uczestniczenia z Panem w Jego kielichu cierpienia i śmierci – do złożenia ich życia z Nim, aby także mogli mieć z Nim udział w chwale w przyszłym Królestwie

Cierpienia dla sprawiedliwości nie będą już wtedy znane światu – tylko czyniący zło będą wówczas cierpieć. Teraz jest ten czas, w którym ci, którzy żyją pobożnie, są prześladowani i w którym naśladowcy Pana, chcący być uznani za wiernych i godnych uczestnictwa w Jego Królestwie i chwale, muszą pić Jego kielich. Dlatego Jezus połączył te dwie myśli, gdy powiedział: „*Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie*” (Jan 6:53). Ci, którzy jako uczniowie Pana poświęcają się w obecnym czasie, aby kroczyć Jego śladem, muszą nie tylko uczestniczyć w usprawiedliwieniu z wiary, lecz muszą także uczestniczyć w kielichu przez ofiarę, jeśli chcą osiągnąć żywot wieczny obiecany wybranym, którzy teraz wyrzekają się wszystkiego, aby tylko być Pańskimi uczniami.

Nowe wino w Królestwie

W oświadczeniu: „*Nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego*”, nasz Pan wyraził myśl o nowym winie (w znaczeniu

alegorycznym) w innych warunkach, w przyszłości. W ten sposób umacniał w umysłach uczniów to, o czym mówił im przez kilka poprzednich tygodni, mianowicie że nie miał ustanowić swego Królestwa zaraz, ale że miał cierpieć, być ukrzyżowany i że oni także muszą spodziewać się cierpieć z Nim. W przyszłości zaś, gdy Jego Królestwo będzie ustanowione, a On sam będzie w chwale, Jego uczniowie znajdą się z Nim na stolicy. Myśli te były w ich umysłach utwierdzone przez tę lekcję.

Kielich obecnego czasu miał przypominać im gniesienie winogron, wyciskany z nich sok, a także krew ich Mistrza, wylane, ofiarowane życie, jak również ich życie ofiarowane z Nim w Jego służbie, w Jego sprawie. Cierpienia obecnego czasu są związane z przyszłą chwałą w tym sensie, że wszyscy, którzy piją obecny kielich cierpień, poniżenia i śmierci, będą również uczestniczyć w Jego kielichu radości, chwały i czci w Królestwie. Ta sama myśl powinna być i w naszych umysłach, i tak jak pomagała apostołom, tak będzie pomagać i nam w spoglądaniu w przyszłość na to Królestwo, kiedy to czasy cierpienia dla imienia Chrystusowego ustaną, a nastąpi chwała, wynikiem czego będzie błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi.

Nasz Pan utożsamiał swoje Królestwo ze swoim wtórym przyjściem i w żaden sposób nie dał uczniom do zrozumienia, że to nowe wino będą pić przy zesłaniu ducha świętego, przy zburzeniu Jerozolimy lub w jakimś innym okresie. Nie mieli spodziewać się tego szybciej, jak w czasie, o którym Pan Jezus wspominał w modlitwie, jakiej ich nauczył, mówiąc: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi”.

Podobna myśl powinna być również w naszych umysłach. Oczekując Królestwa, oczekujemy na wtóre przyjście naszego Pana, a następnie na ustanowienie tego Królestwa, to znaczy na przemianę w zmartwychwstaniu, na uwielbienie wiernych, którzy mają być z Panem i uczestniczyć w Jego chwale. Nic dziwnego, że apostoł oświadcza, iż „ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest” (1 Jana 3:3). Ten, który ma tę nadzieję picia nowego wina w Królestwie, uczestniczenia z Panem w chwale, czci i w wielkiej sposobności podnoszenia świata w przyszłym Wieku, będzie przyjmował lekko, a nawet z radością wszelkie cierpienia, próby i ofiary obecnego czasu – o tak, taki będzie z radością cierpiał z Panem, aby tylko mógł być z Nim uwielbiony.

„Na odpuszczenie grzechów”

O ile to rozumiemy, wszelkie nauki ludzkie, mówiące, że Bóg odpuszcza grzechy bez wymierzenia komukolwiek za nie kary, są daremne. Daremne jest twierdzenie, że Chrystus nie był okupem za grzeszników, że nie było konieczne, aby On umarł, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł nas przywieść do harmonii z Bogiem – aby Bóg mógł być sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiającym grzeszników. Daremnym jest także twierdzenie, iż dostateczne było, aby Jezus był wielkim Nauczycielem, przez którego słowa świat może być zbawiony. Nasze twierdzenie jest zgodne z oświadczeniem naszego Pana tu i w innych miejscach, a także z oświadczeniami apostołów, że konieczne było, aby Chrystus umarł za nasze grzechy, że nasze grzechy nigdy nie mogłyby być odpuszczone przez Boską sprawiedliwość, gdyby nie Boże zarządzenie, przez które Jezus zapłacił naszą karę. Dlatego ta myśl, że Jezus w rzeczywistości wylał swoją krew na odpuszczenie grzechów za wielu,

Ten, który ma tę nadzieję picia nowego wina w Królestwie, uczestniczenia z Panem w chwale, czci i w wielkiej sposobności podnoszenia świata w przyszłym Wieku, będzie przyjmował lekko, a nawet z radością wszelkie cierpienia, próby i ofiary obecnego czasu – o tak, taki będzie z radością cierpiał z Panem, aby tylko mógł być z Nim uwielbiony.

jest dla nas najświętszą i najdroższą myślą. Cudną jest także dla nas myśl, że mamy przywilej być tak blisko złączeni z Nim, że jesteśmy członkami Jego Ciała, że nasze małe ofiary, przykryte Jego zasługą, są w oczach Bożych uznawane za część onej wielkiej ofiary za grzech świata i że jako uczestnicy cierpień Chrystusowych mamy dozwolone pić z Jego kielicha oraz być ochrzczeni w Jego chrzest śmierci.

Daremne jest również to, co mówią ewolucjonisci i wyżsi krytycy, że człowiek nie odpadł od wyobrażenia Bożego i nie popadł w grzech i śmierć, ale raczej wznosił się stopniowo ze stanu zwierzęcego do tego, w jakim jest teraz. My w to nie wierzymy. Trzymamy się raczej mocno natchnionego świadectwa Słowa Bożego, że nastąpił upadek i że z tego powodu zachodziła konieczność dzieła odkupienia, że Chrystus był tym zaszczyconym sługą Bożym, który otrzymał przywilej i autorytet, aby dokonać pojednania za grzechy całego świata, że rozpoczął to dzieło pojednania ofiarowaniem samego siebie, że sprawował je przez cały Wiek Ewangelii ofiarując członków swego Ciała i że wnet dokona tego dzieła, gdy wraz z uwielbionym Kościołem będzie w Tysiącleciu udzielał światu błogosławieństw tegoż dzieła odkupienia, sprawiając, aby wszyscy poznali miłość Bożą, jej niezmierną wysokość, głębokość, szerokość i długość. Tak, to wszystko zostanie dokonane przez Tego, który nas umiłował i kupił nas swoją drogocenną krwią!

„Na pamiątkę moją”

Apostoł Paweł, mówiąc o Ostatniej Wieczerzy, zaznacza, że Pan miał także powiedzieć: „*To czynicie na pamiątkę moją*”, po czym dodaje: „*Ilekroć będzie jedli ten chleb i ten kielich będzie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł*” (1 Kor. 11:24-26). Myślą powyższego jest, że mamy obchodzić tę wielką Pamiątkę, aż przyjdzie czas picia nowego wina w Królestwie, czas radości, chwały i czci, w których będziemy uczestniczyć z Tym, który nas umiłował i kupił. Apostoł widocznie nie miał na myśli, iż mamy to czynić tylko do *parousi*, czyli do obecności Pana w celu zbierania swych sług i nagradzania ich, ale raczej aż do czasu, gdy wszyscy będą zebrani i gdy w ten sposób klasa Królestwa zostanie uzupełniona i uwielbiona.

Ten sam apostoł, w tym samym liście (1 Kor. 10:16,17, 12:12), uwydatnia myśl łączności i jedności Kościoła, poszczególnych członków jednych z drugimi i z Panem. Oświadcza on: „*Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała [w Ciele] Chrystusowego?*” Czyż nie jesteśmy częściami jed-

nego chleba, złamani z Panem? „*Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami*” i znowu dodaje: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością [uczestnictwem] krwi Chrystusowej?*” Pewną jest więc myśl, że z Boskiego punktu widzenia jest to jeden wielki Mesjasz – Jezus wybrany, jako Głowa i wybrane członki Jego Ciała. Ci stanowią ten jeden chleb, z Boskiego punktu zapatrywania, chleb ku wiecznemu żywotowi dla świata. Aby w taki sposób wypełnić ten obraz, każdy z nich i wszyscy muszą być złamani, każdy i wszyscy muszą mieć udział w kielichu cierpień Chrystusowych i w Jego śmierci, zanim wejdą do chwały. A nowa dyspensacja, nowy dzień – dzień błogosławieństwa zamiast przekleństwa, dzień restytucji zamiast umierania, dzień podnoszenia zamiast upadania, na ile tyczy się to świata – nie nadejdzie prędzej, aż cierpienia Chrystusowe zostaną dokonane. □

Watch Tower 1906-334
Straż 1934 str. 35-38

Uzdrowienie trędowatych

■ DYMISTR KOPAK

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 17:11-19

„*Trędowaci zostają oczyszczeni*” – Mat. 11:5.

Jezus, idąc drogą do Jerozolimy, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnego miasteczka, wyszło Mu naprzeciw dziesięciu ludzi. Byli oni na wskroś nieszczęśliwi, bo byli zarażeni trędem. Trąd jest chorobą krajów tropikalnych i gorących. Do niedawna był nieuleczalny. Obecnie medycyna przynosi takim chorym jedynie niewielką ulgę. Za czasów Chrystusa było wielu trędowatych, którzy znikąd nie otrzymywali żadnej pomocy. Jedynie Pan Jezus leczył tę chorobę. Trędem można się zarazić przez przebywanie z chorym oraz na odległość, przez oddech.

Ludzie dotknięci trędem byli izolowani od zdrowych. Nie wolno było się spotykać z osobą zarażoną trędem. Chorzy mieszkali w jaskiniach, grobowcach, pojedynczo lub w grupach.

Nabożne kobiety często pomagały im w niedoli, przynosząc im pożywienie na oznaczone miejsca. Ci zaś zabierali je stamtąd i w taki sposób podtrzymywali swoje życie. Trędowaci mieli obowiązek przestrzec przygodnego przechodnia, żeby nie zbliżał się do nich. „*Trędowaty zaś, który by miał na sobie tę zarazę, szaty jego będą rozdarte, i gło-*

wa jego będzie odkryta, i usta sobie zakryje; a wołać będzie: Nieczysty, nieczysty jestem” – 3 Mojż. 13:45.

Zarażony trędem mógł żyć długie lata, ponieważ choroba nie atakowała organów wewnętrznych, lecz zewnętrzne. Skóra gniła, powstawały ropiejące rany, unosił się nieprzyjemny odór. Chory mógł dożyć późnej starości w takim stanie. Jezus spotkał dziesięcioosobową grupę trędowatych w drodze do Jerozolimy. Słyszeli oni już o Chrystusie, że tylko On może wyleczyć ich z tej choroby. Postanowili wyjść Mu na spotkanie. Ponieważ nie wolno było im się zbliżać do ludzi zdrowych, stanęli z daleka i chórem wołali: „*Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami*”. Skoro zawołali jednym głosem, musieli wcześniej ustalić między sobą, jak będą wołać. Wołanie wyrażało stan ich serc. Zawołali: „*Jezusie*”. Co to znaczy?

Słowo Jezus znaczy Zbawiciel. Oni uznali Go za swego Zbawiciela, który może uratować ich z nieszczęścia. Oznaczało to: „*Wierzymy w Ciebie jako naszego Zbawcę, że jedynie Ty możesz uratować nas z naszej niedoli. W nikim innym nie mamy nadziei, pokładamy ją w Tobie. Ty Panie nie zawiedziesz naszej nadziei*”. Następnie wołali: „*Mistrzu*” – jakby mówili tym samym, że chcą być Jego

uczniami i słuchać Jego wspianego nauczania. Jakby w ten sposób ślubowali: „Jeśli Ty Panie pomożesz nam w naszym nieszczęściu, byśmy byli zdrowi, wtedy my staniemy się Twoimi uczniami i będziemy stale przy Tobie. Zazdrościmy Twoim uczniom, że mogą przebywać z Tobą, rozkoszować się Twoją nauką, a my przez nasze nieszczęście jesteśmy pozbawieni tego przywileju. Gdy zmiłujesz się Panie nad nami, wszyscy pójdziemy za Tobą i będziemy Ci wierni aż do śmierci”. Wielu ludzi znajdujących się w nieszczęściu w taki sposób woła do Boga i wiele obiecuje, lecz potem nie dotrzymuje tego, jak to pokazuje nasza lekcja.

Pan, widząc gotowość trędowatych, by iść Jego śladami, oraz że choroba stoi im na przeszkodzie, przystanął na chwilę i powiedział: „*Idźcie, ukażcie się kapłanom*”. Co pomyśleli trędowaci, słysząc te słowa? Jak bardzo została doświadczona ich wiara? Czy Pan chce się nas pozbyć? Dlaczego nas nie uzdrowi? Z jakiego powodu posyła nas do kapłanów? Pańskie postępowanie w tym czasie było dla nich trudne do zrozumienia. Pan posłał ich do kapłanów na świadectwo, by kapłani poznali Tego, który zstąpił z nieba na ziemię i leczy ludzi z tej choroby. Kapłani przez ten czynunek mogli zobaczyć, jak daleko odeszli już od Boga i Zakonu, ponieważ diagnozowanie trądu i jego objawów było w mocy kapłanów, gdyby ściśle trzymali się Prawa Bożego. Gdy znajdowali się w bliskiej społeczności z Bogiem, wówczas mieli możliwość rozpoznawać tę chorobę i jej zapobiegać. W 3 Księdze Mojżeszowej w rozdziałach 13 i 14 szeroko mamy opisane, jak należy rozpoznawać tę chorobę.

Trędowaci szli do kapłanów i rozmyślali o dziwnym postępowaniu Pańskim. Zostali uzdrowieni, gdy byli jeszcze w drodze. Każdy z nich poczuł się zdrowym i w pełni sprawnym człowiekiem. W tym obrazie kryje się głęboka nauka, przez którą możemy zauważyć Boskie postępowanie wobec nas. Dziesięciu trędowatych, których Jezus uzdrowił, przedstawia wszystkich tych, którzy poczuli na sobie ciężar upadku i grzechu, a przychodzą do Chrystusa zgodnie z Jego słowami: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie*” – Mat. 11:28. Trąd symbolizuje grzech pierworodny, który nasi rodzice, Adam i Ewa, ściągnęli na siebie i swoje potomstwo przez swoje nieposłuszeństwo. Bóg przez proroka Izajasza mówi, że przed obliczem Bożym człowiek jest grzeszny i nie ma czym się usprawiedliwić. „*Przypomnij mi, rozprawmy się z sobą! Wylicz, co masz na swoje usprawiedliwienie! Twój praojciec zgrzeszył, a twoi orędownicy sprzeniewierzyli mi się*” – Izaj. 43:26-27 (BW). Grzech pierworodny jest grzechem nieczystości, degradacji i upadku. Prorok Hiob mówi zaś: „*Jak może czy-*

sty pochodzić od nieczystego? Nie ma ani jednego” – Ijoba 14:4 (BW).

Stan trędowatych jest straszny, bo z tą chorobą można długo żyć w cierpieniu, bez żadnej nadziei na uleczenie. Podobnie cała ludzkość żyje w grzechu już przeszło sześć tysięcy lat. Oto jak w oczach proroka wygląda stan ludzkości: „*Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu winą, potomstwu złośliwemu, synom wyrodnym! Opuścili Pana, porzucili Świętego Izraelskiego, odwrócili się wstecz. W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie? Cała głowa chora i całe serce słabe. Od stóp do głów nic na nim zdrowego: tylko guzy i sińce, i świeże rany; nie opatrzone ani nie przewiązane, ani nie zmiękczone oliwą*” – Izaj. 1:4-6 (BW). Ludzkość bez Boga i bez Jego świętej Prawdy znajduje się w takim beznadziejnym położeniu. Ludzkość, która nie zna woli i zamiarów Bożych, nie widzi nikąd żadnej pomocy, przyzwyczaiła się już do tego grzesznego stanu i zdawałoby się, że nie odczuwa tej strasznej niedoli. Gdy ktoś usłyszał jednak o możliwości uwolnienia się z grzechu, a nie wie, w jaki sposób i gdzie się udać po pomoc, taki stan życia staje się podwójnie bolesny.

Zanim Pan uzdrowił trędowatych, najpierw doświadczył ich wiarę – w ten sposób, że kazał iść do kapłanów. Jak mówi ludowe przysłowie: „*Tonący brzytwy się chwytą*”, dlatego posłuchali Pana i poszli. Wiara jest tym impulsem, który pobudza człowieka do poszukiwania i działania. W życiu chrześcijan wiara jest pierwszą i nieodzowną rzeczą. Stanowi siłę napędową działania, dlatego Chrystus często wołał: „*Według wiary waszej niechaj się wam stanie*” (Mat. 9:29), „*nie bądź bez wiary, lecz wierz*” (Jan 20:27). Gdyby trędowaci nie uwierzyli słowom Chrystusowym, nie zostaliby uzdrowieni. Podobnie Pan, jeśli ma obecnie zamiar oczyścić kogoś z grzechu swoją zasługą, najpierw doświadcza go pod względem wiary, bo „*bez wiary [...] nie można podobać się Bogu*” (Hebr. 11:6). Gdy okazujemy naszą wiarę w Jego zbawiającą moc, otrzymujemy w zamian usprawiedliwienie z wiary. „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” – Rzym. 5:1. Od tej chwili nie jesteśmy dalej grzesznikami, lecz usprawiedliwionymi, w wyniku czego następuje pokój między nami i Bogiem na podstawie zasługi Chrystusowej zastosowanej za Kościół.

Po oczyszczeniu (uzdrowieniu) trędowaci poczuli się zdrowymi na ciele. Ich pierwszym pragnieniem było wówczas, aby najpierw powrócić do swoich domów, rodzin, żon i dzieci. Powiedzieli sobie: „*Najpierw ucieszymy się swoimi żonami, dziećmi, przyjaciółmi, a Jezus będzie w drugiej kolejności. Zdażymy Mu podziękować*

później, bo Jemu się nie spieszy”. Często Szatan tak podpowiada tym, którzy chcą się poświęcić Panu: „Nie spiesz się, bo co pomyslą inni. Zdążysz się poświęcić Bogu, gdy będziesz w starszym wieku. Obecnie zażyj świata, uciesz się żoną, dziećmi”. Pan jednak mówi: „*Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien*” – Mat. 10:37 (BW). Trędowaci bardziej umiłowali swoje rodziny niż Pana i w ten sposób okazali się niegodnymi być uczniami Pana, pomimo że przyrzekli nimi się stać.

Nie wszyscy tacy byli, ponieważ jeden z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił do Chrystusa, głośno wielbiąc Boga. Padł na swoją twarz do nóg Pana i dziękował Mu. Był to Samarytanin. Jako jedyny dotrzymał złożonej obietnicy. Powiedział:

Bądźmy prawdziwymi optymistami ducha, wierząc, że cokolwiek by się stało, Bóg nas nie opuści, a zaistniałe trudności mają tylko spotęgować ufność Bogu. Im więcej będziemy czcili naszego Boga, tym miłszymi Jego dziećmi będziemy.

„W moim życiu na pierwszym miejscu będzie mój dobroczyńca, Pan Jezus, dlatego spełnię swój ślub. Jezus dał mi zdrowie, dzięki czemu mogę powrócić do społeczeństwa jako wartościowy człowiek – Jemu należy się chwała i cześć. W moim sercu, przez dalszy ciąg mojego życia, Jezus będzie miał pierwszeństwo, po nim dopiero rodzina i przyjaciele”.

Jezus uzdrowił trędowatych, aby mogli pójść za Nim – podobnie usprawiedliwienie z wiary otrzymuje się, by można było uczynić następny krok, czyli dokonać ofiarowania się Bogu na służbę. W obecnym czasie, jeśli korzystamy z usprawiedliwienia z wiary, a nie czynimy dalszego kroku, pokazujemy, że bierzemy łaskę Bożą nadaremno. A apostoł Paweł mówi: „*A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia*” – 2 Kor. 6:1-2 (BW). Postępowanie dziewięciu trędowatych obrazuje tych, którzy zostają usprawiedliwieni przez Pana, lecz spełniają się słowa Pisma Świętego mówiące: „*Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*” – Mat. 22:14.

U wyleczonych dziewięciu trędowatych pojawiło się zadowolenie z siebie i ze stanu, w jakim się znaleźli. Ujawnił się brak wdzięczności za okazaną im łaskę. Pismo Święte często nas zachęca do wdzięczności. Mówi: „*A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni*” – Kol. 3:15 (BW). Dzisiaj na świecie powszechnie przejawia się brak wdzięczności. Dzieci nie okazują wdzięczności rodzicom za wychowanie, uczniom-

wie nauczycielom za wykształcenie, pracownicy pracodawcy za pracę i wynagrodzenie. Ludzkość nie oddaje czci swojemu Stwórcy, raczej zapiera się Go. Taki stan prowadzi ku gorszemu, w końcu doprowadzi do czasu wielkiego ucisku przepowiedzianego przez samego Pana w Ewangelii Mateusza 24:21-22. Brak poszanowania innych, zanik autorytetów jest pochylnią, która prowadzi do anarchii.

Dzieci Boże każdego dnia mają wiele powodów do oddawania czci i wdzięczności Bogu, za Jego opiekę, za światło Ewangelii Chrystusowej, za to, że możemy znaleźć się w rodzinie Bożej. Każdy dzień i każdy krok powinien nastrajać nas

do oddania czci i chwały naszemu Stwórcy i Panu Jezusowi. Możemy okazać wdzięczność przez modlitwy, pieśni, psalmy, hymny duchowe, jak również przez całe nasze poświęcone życie.

„*Przez to uwielbiony będzie*

Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadacie i staniecie się uczniami moimi” – Jan 15:8 (BW). By oddać Bogu najwyższą cześć, starajmy się przynosić obfite owoce ducha świętego, którymi są: „*miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność*” (Gal. 5:22).

Wdzięczność jest bardzo ważną cechą charakteru w życiu chrześcijanina. Będzie ona prowadzić nas do takiego stanu, że ze wszystkiego będziemy zadowoleni – zarówno z powodzenia, jak i z doświadczenia. Stan zadowolenia z różnych przyjaznych lub nieprzyjaznych okoliczności przynosi błogosławieństwo. Taki stan pozwoli nam zwycięsko wyjść z różnych pokus i trudności, w jakich wszyscy ludzie się znaleźli i od których my również nie jesteśmy wolni. Starajmy się o taki stan serca, w którym jesteśmy w stanie dziękować Bogu zarówno za błogosławieństwa, jak i za doświadczenia, wiedząc, że one pomogą nam ukształtować charakter na wzór Chrystusa. Bądźmy prawdziwymi optymistami ducha, wierząc, że cokolwiek by się stało, Bóg nas nie opuści, a zaistniałe trudności mają tylko spotęgować ufność Bogu. Im więcej będziemy czcili naszego Boga, tym miłszymi Jego dziećmi będziemy. Prawdziwa wdzięczność zawsze wypływa z wewnętrznych pobudek czystego serca. Człowiek o złym stanie serca nie będzie okazywać wdzięczności, lecz ze wszystkiego będzie niezadowolony, we wszystkim podejrzliwy. Mędrzec Salomon powiada: „*Kto miłuje czystym sercem i wargi ma wdzięczne, tego przyjacielem jest król [Chrystus Pan]*” – Przyp. 22:11 (BW). Na takich wspaniałych przyjaciółach powinno nam bardzo zależeć, powinniśmy usilnie starać się, by Chrystus Pan i Ojciec Niebieski, jak i wszystkie istoty duchowe stali się

naszymi przyjaciółmi. Ci przyjaciele kiedyś przyjmą nas do wiecznych przybytków (Łuk. 16:9).

Trędowaty, który okazał się szczerze wdzięczny naszemu Panu, był Samarytaninem. Żydzi pogardzali Samarytanami, nie zadawali się, ani nie wiązali się z nimi. Gdy ktoś chciał poniżyć drugiego, wówczas nazywał go Samarytaninem. Faryzeusze i nauczenni w Piśmie pogardliwie nazwali Jezusa Samarytaninem (Jan 8:48), nie mogąc pokonać naszego Pana w dyskusji, ani nie mając właściwych argumentów, by podważyć wywód Chrystusa. Jezus nie był Samarytaninem. Pochodził z czystej linii Dawida. Naśladowcy Chrystusa też bywają często pogardliwie nazywani. Ten pogardzany Samarytanin posiadał jednak czyste serce i szlachetne uczucia! Jak wiele czci dla Boga znajdowało się w jego sercu. Okazał to, idąc drogą i chwając Boga donośnym głosem. Słowo Samarytanin znaczy: „Jahwe jest stróżem” lub „straż Pańska”. Ludzie patrzą na wykształcenie, na urodę, na wygląd zewnętrzny i po tym oceniają innych, lecz Boskie oko patrzy na serce człowieka (1 Sam. 16:7). Nie zrażamy się tym, co ludzie o nas mówią, lecz cieszymy się, że doznaliśmy przebaczenia grzechów od Pana i starajmy się wszelkimi siłami o czystość naszego serca, a ustami oddawajmy cześć i chwałę naszemu Bogu.

Historia trędowatych kryje jeszcze inną lekcję. Pomimo choroby trędowaci nie gardzili sobą nawzajem. Żydzi i Samarytanie żyli razem. Jest to dowód, że nieszczęścia nieraz jednoczą ludzi w taki sposób, że ludzie chorzy nie czują do siebie nienawiści ani uprzedzeń. Gdy trędowaci zostali uzdrowieni, zaraz się podzielili. Dziś podobnie się zdarza, że najwięcej uprzedzeń, a nawet fanatyzmu, rodzi się pomiędzy tymi, którzy otrzymali światło Ewangelii. Chrześcijaństwo zostało podzielone na dziesiątki, a nawet setki różnych denominacji i wyznań. Czemu tak się dzieje? Czy Ewangelia Chrystusowa jest temu winna? Odpowiadamy: Nie! Wina polega na zrozumieniu i interpretacji celów i zamiarów Bożych, które w nas mają wyrobić miłość do wszystkich – tego chrześcijaństwo nie pojęło. Każdy, kto właściwie zrozumie Boga i Jego postępowanie wobec ludzi, będzie uprzejmy również w stosunku do bliźniego. To zrozumiałe, że nie możemy popierać różnych ludzkich dziwactw i błędnych pojęć. Nie upoważnia nas to jednak do tego, byśmy się do nich odnosili wrogo. Pozostawmy ich raczej w spokoju, a sami udajmy się do Pana i chwalmy naszego Boga z całych naszych serc i sił, jak to uczynił wdzięczny Samarytanin.

Oczyszczony z trądu Samarytanin przedstawia lud Boży, na co wskazuje ręka Mojżesza (2 Mojż. 4:6-7): „Włóż rękę swoją w zanadrze”. Czysta ręka

Mojżesza przedstawia doskonale życie Jezusa, gdy był w ciele, przez które działał Bóg. Gdy jednak ręka została schowana do zanadrza i wyjęta, była już trędowata. Podobnie, gdy nasz Pan umarł i zmartwychwstał, po Jego śmierci Pan Bóg poprzez Kościół posługuje się ludźmi grzesznymi i niedoskonałymi, gdyż wszyscy naśladowcy Chrystusowi pochodzą z upadłego rodu Adamowego. Gdy ręka ponownie została schowana i wyjęta, okazała się zdrowa – czysta, bo gdy Kościół zostanie wybrany i uwielbiony, wówczas Bóg będzie wykonywał swoje dzieło przez chwalebne go Chrystusa – Głowę i Ciało.

Nie wiemy, co mówił trędowaty po swoim uzdrowieniu. Biblia opisuje, o czym mówili trędowaci w innej historii (2 Król. 7:3-11). Opowiadali dobrą nowinę, że wojsko asyryjskie w popłochu odstąpiło od oblężenia. Bóg przygotował pokarm, z którego cierpiący głód poddani króla mogą skorzystać. *„Lecz potem rzekł jeden do drugiego: Niedobrze robimy. Dzień dzisiejszy jest dniem radosnej wieści; jeżeli to przemilczymy i będziemy zwlekać, aż zaświta ranek, spotka nas kara. Nuże więc, chodźmy teraz i donieśmy o tym w domu królewskim”* – 2 Król. 7:9 (BW).

My również opowiadamy tę radosną nowinę, że grzech i skażenie zostaną usunięte, że w Jezusie mieści się wielki zasób pokarmu duchowego. Zachęcamy, by ludzie udali się do Pana, który wszystkich nakarmi i nie będą cierpieć głodu. Jest to chwalebny dzień, w którym żyjemy – dzień dobrej nowiny, Ewangelii Chrystusowej. Nazwany został Wiekiem Ewangelii, gdzie Jezus ze swoją Ewangelią przechodzi przez świat i powołuje do siebie wszystkich łaknących i pragnących. Chociaż Pan radował się z postępowania Samarytanina, gdy ten przyszedł złożyć Mu podziękowanie, smucił się jednak, że tak mało było tych wdzięcznych. *„Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziesięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”* – Łuk. 17:17-19 (BW). Drogi Czytelniku, pomyśl, do której grupy ludzi chcesz zostać zaliczony – do tych dziesięciu czy do tego wdzięcznego Samarytanina.

Zadajmy sobie pytanie, czy gotowi jesteśmy iść i opowiadać chwalebne poselstwo, które nas uszczęśliwiło. Ono może uszczęśliwić także innych. A Chrystus Pan rzekł: *„Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował”* (Mar. 5:19, BW).

Mamy przekazać wspaniałe poselstwo Prawdy ewangelicznej naszym najbliższym, którymi są nasze dzieci, bliscy i znajomi. Niech Bóg pomaga nam w tej pracy.

Dymitr Kopak (na podstawie notatek)

Miłe brzmienie doktryn

■ ADAM OLSZEWSKI

Apostoł Paweł w drugim Liście do Tymoteusza zamieszcza znane nam prorocstwo o czasach ostatecznych. Najczęściej skupiamy naszą uwagę na treści trzeciego rozdziału. Kolejne wersety, w rozdziale czwartym, dotyczą głoszenia Słowa Bożego, ale zapowiadają także, jakie będzie nastawienie słuchających. Zastanówmy się nad myślą zawartą w słowach: „*Przyjdzie bowiem czas, gdy zdrowej nauki nie zniosą, ale zgromadzą sobie nauczycieli według swoich pożądliwości, ponieważ ich uszy świerzbią. I odwrócą uszy od prawdy, a zwrócą się ku baśniom*” – 2 Tym. 4:3-4 (UBG). Wydaje się, że temat, nad którym się zastanawiamy, był bardzo ważny dla św. Pawła, gdyż w kilku innych miejscach do niego wracał.

Inne słowa apostoła Pawła pozwalają nam przypuszczać, że powyższe wersety mogą mieć podwójne wypełnienie. Do starszych z Efezu wypowiada słowa o wilkach niefolgujących trzodzie, o trudnościach, które miały przyjść zaraz po jego odejściu. Wspomina, że głosiciele zwodniczych nauk mieli wyjść spośród samych starszych zborowych (Dzieje Ap. 20:29-31). Dlatego usilnie zachęca Tymoteusza, aby zawsze był czujny: „*Lecz ty bądź czujny we wszystkim, znos cierpienia, wykonuj dzieło ewangelisty, w pełni dowódź swojej służby*” – 2 Tym. 4:5 (UBG).

Na rozważane wersety możemy jednak spojrzeć szerzej, mając na uwadze określenie z rozdziału trzeciego – „*A to wiedz, że w ostatecznych dniach nastaną trudne czasy*” (2 Tym. 3:1, UBG). W tym znaczeniu również zachęta do czuwania nabiera dodatkowego znaczenia.

Gdy czytamy słowa naszego Pana zapisane w 24 rozdziale Ewangelii wg. Mateusza, również opisujące czasy ostateczne, dowiadujemy się o zagrożeniach czyhających na lud Boży. Pan Jezus ostrzega nas, że pojawią się czynniki i okoliczności, które mogą doprowadzić do zwiedzenia. W wersecie piątym Pan Jezus ostrzega przed fałszywymi Chrystusami, zwodzącymi wielu; w wersecie jedenastym jest mowa o fałszywych prorokach, którzy zwiodą wielu. Jednak z naszego punktu widzenia najważniejsze ostrzeżenie znajdujemy w wersecie 24: „*Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, żeby zwieść, o ile można, nawet wybranych*” (Mat. 24:24, UBG).

Skoro wykazaliśmy, że słowa apostoła Pawła z Listu do Tymoteusza można traktować jako prorocstwo na dzisiejsze czasy, zastanówmy się nad

tym, czym jest zdrowa nauka. Niewątpliwie zdrowa nauka, podobnie jak zdrowy pokarm, powinna właściwie odżywiać i dostarczać wartościowych składników do budowania Nowego Stworzenia. Święty Paweł w Liście do Efezjan podaje nam wskazówkę, jakie warunki musi spełniać zdrowa nauka: „*Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus*” – Efezj. 2:20 (UBG). Czy pojawiające się nowe spojrzenia, nowe nauki, wytrzymują ten potrójny test? Czy są zgodne z nowotestamentowym nauczaniem apostołów, czy zgadzają się z zapisami słów proroków Starego Testamentu? Wreszcie, czy z pełnym przekonaniem można stwierdzić, że są spójne, że wszystkie prowadzą do wzorca, czyli do kamienia węgielnego, jakim jest Chrystus? W tym miejscu nie możemy zapomnieć, że nasz Pan podkreślał jedność intencji i działań ze swym Ojcem. Dlatego do tych warunków należy dodać zgodność z czterema przymiotami Pana Boga.

Zdrowa nauka powoduje także odpowiednie kształtowanie charakteru. Nasz Pan, wypowiadając się na temat fałszywych proroków, zachęca również, aby przyglądać się owocom, jakie oni wydają. Tak jak nie jest możliwe, aby ciernie wydały winogrona, tak ktoś przesiąknięty niezdrową nauką nie może wydawać dobrego owocu. Dlatego tak istotne jest, abyśmy przede wszystkim przyglądali się sobie, czy nasze owocowanie jest dobre i obfite, a następnie z braterską troską przyglądajmy się sobie nawzajem. Jest to o tyle istotne, bo – przypomnijmy ostrzeżenie – zwiedzenie dotyczy także „wybranych”. (Mat. 7:16-18).

W naszym przewodnim wersecie apostoł mówi, że przyjdą czasy, w których zdrowa nauka nie będzie cieszyć się wzięciem. Jeżeli Słowo Boże wspomina o zdrowej nauce, czy mówi też o niezdrowej? Spójrzmy na słowa z pierwszego Listu do Tymoteusza. Można przeczytać cały rozdział czwarty, zwróćmy jednak naszą uwagę na wersety 1 do 3. „*A Duch otwarcie mówi, że w czasach ostatecznych niektórzy odstąpią od wiary, dając posłuch zwodniczemu duchom i naukom demonów; mówiąc kłamstwo w obłudzie, mając napiętnowane sumienie; zabraniając wstępować w związki małżeńskie, nakazując powstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył, aby je przyjmowali z dziękczynieniem wierzący i ci, którzy poznali prawdę*” – 1 Tym 4:1-3 (UBG). Tak jak w raju Szatan pozbawił pierwszych rodziców dostępu do

zdrowego pokarmu z drzewa żywota, tak dziś poprzez swoje kłamstwa chce pozbawić dostępu do zdrowej nauki.

Spójrzmy na jeszcze jeden z zapisów św. Pawła z Listu do Efezjan. „*Jedno jest ciało i jeden Duch, jak też zostaliście powołani w jednej nadziei waszego powołania. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i w was wszystkich*” – Efezj. 4:4-6 (UBG). W tych wersetach również dostrzegamy wskazówki, w jaki sposób możemy zdefiniować zdrową naukę. To nauka budująca Ciało Chrystusowe, pomagająca rozwojowi Nowego Stworzenia, do którego zostaliśmy spłodzeni duchem świętym. To nauka pozwalająca nasze powołanie uczynić pewnym. Ucząca nas, że nie jednorazowy symbol uczyniony w wodzie, ale zanurzenie w Chrystusa, w Jego śmierć, daje nam możliwość dojścia do harmonii i społeczności z jednym Ojcem. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno określenie – jedna wiara. Wiara nie zmieniała się przez okres dwóch tysięcy lat Wieku Ewangelii, ale w różnych okresach rozwoju Kościoła nieco inne sprawy były ważne, bo i światło Prawdy było inne po śmierci apostołów, a inne jest teraz. W ten sposób dochodzimy do dobrze nam znanych określeń „Prawda na czasie”, „pokarm na czas słuszny”. Patrząc na zbory Pańskie, na społeczność Badaczy Pisma Świętego na świecie, z ludzkiego punktu widzenia, jesteśmy dla siebie obcymi ludźmi. Gdyby nie jasno określone spojrzenie na wersety Biblii, nigdy byśmy się nie znali, nie wiedzielibyśmy o sobie nic. Nie gościlibyśmy się nawzajem, nie kładlibyśmy życia jedni za drugich. Nie pokochalibyśmy się jak bracia i siostry. Co nas połączyło? Właśnie wspólna nadzieja i wiara.

Przypomnijmy sobie historię eunucha, dworzana królowej Etiopii. Czytał on prorocstwo Izajasza, ale zupełnie go nie rozumiał – potrzebował pomocy Filipa. Myślę, że my również moglibyśmy podobnie czytać wersety, księgi Słowa Bożego, ale bez wykładów brata C.T. Russella byłoby nam trudno zrozumieć naukę o usprawiedliwieniu, powołaniu, zmartwychwstaniu. Dlatego uważamy, że powinniśmy dbać o to, co pokochali, poznając Prawdę nasi pradziadkowie, dziadkowie, rodzice, przez co jesteśmy dziś w bratniej społeczności.

Zastanówmy się jeszcze nad słowami „*zgradzają sobie nauczycieli według swoich pożądlivości, ponieważ ich uszy świerzbią [...], a zwrócą się ku baśniom*”. Zobaczmy, że tak jak pożądlivości cielesne odwracają człowieka od społeczności z Bogiem,

podobnie pożądlivości natury duchowej mogą odwracać od zdrowej nauki. Obserwując otaczający nas świat, możemy zauważyć, że ludzie słuchają tych, którzy mówią im to, co chcieliby usłyszeć. Żyjemy w czasach, kiedy nie tylko polityka, ale i handel oparte są na kłamstwie zawartym w reklamach. Ludzie często chcą być okłamywani i dlatego odpowiadają pozytywnie na takie manipulacje.

Często wiedzą, że słowa owych mówców, doradców są oczywistym kłamstwem, ale dla swego ego chętnie będą się karmić takimi słowami.

Apostoł Paweł ostrzega, że miały nadejść czasy, że i pomiędzy braterstwem będą się pojawiać podobne zachowania. Jak się chronić przed tą duchową pożądlivością? Pewne wskazówki odnajdujemy w słowach: „*Nie czyńcie nic z kłótności ani z próżnej chwały, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niech każdy dba nie tylko o to, co jego, ale i o to, co innych*” – Filip. 2:3-4 (UBG). Miejmy te słowa na uwadze zwłaszcza teraz, gdy widzimy, że obecna ziemia i niebo zbliżają się do zagłady.

Nie szukajmy nowych nauczycieli, którzy może będą mówić to, co będzie lechało nasze uszy. Apostoł Paweł zaleca nam, co będzie o wiele pożyteczniejsze dla nas: „*Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladowacie wiary ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki*” – Hebr. 13:7-8.

Powodem tego odstępiania od zdrowej nauki i skłaniania się do nowych nauczycieli głoszących swoje nauki, mają być świerzbiące uszy. Może trudno nam zrozumieć, o co może dokładnie chodzić. Ale gdy sobie przypomnimy, kiedy uszy śwędzą, to może będzie łatwiej. Świerzbiące uszy to oznaka choroby, stanu zapalnego. Zapalenie ucha to nieprzyjemna i bolesna choroba. Jeśli się jej nie leczy, może doprowadzić nawet do utraty słuchu.

Świerzbiące uszy to już objaw choroby. A jakie mogą być przyczyny? Rozważane wersety odnoszą się do czasów, w których żyjemy, jednak przypominają sytuację z okresu Żniwa Wieku Żydowskiego. Wówczas ci, którzy chodzili za naszym Panem, w pewnym momencie stwierdzili: „*Wielu więc z jego uczniów, słysząc to, mówiło: Twarda to jest mowa, któż jej może słuchać?*” – Jan 6:60 (UBG). Wówczas uczniowie nie mogli znieść nauczania naszego Pana. Można powiedzieć, że nauka o przyswajaniu sobie ciała i krwi Mesjasza była nauką na czasie, która przez niektórych nie została zaakceptowana. Pomimo że chodzili za Mesjaszem, jednak wypowiedziane słowa sprawiały ból ich uszom,

Ucząca nas [nauka], że nie jednorazowy symbol uczyniony w wodzie, ale zanurzenie w Chrystusa, w Jego śmierć, daje nam możliwość dojścia do harmonii i społeczności z jednym Ojcem.

były dla nich nie do zniesienia. Jednocześnie nikt z nas dziś nie ma cienia wątpliwości, że była to nauka zdrowa i dająca życie. Brak jej zrozumienia albo brak chęci do wgłębienia się w słowa Zbawiciela doprowadziły do tego, że owi uczniowie zrezygnowali z podążania śladami Mistrza.

Podobne niebezpieczeństwo może być zagrożeniem dla nas. Wiele nauk, prorocत्व znajduje swoje zastosowanie i wypełnienie w okresie Żniwa Wieku Ewangelii. Brak chęci ich zrozumienia, rozpoznawania czasów i chwil może spowodować duchowy letarg, a ten może powodować osłabienie ducha i sprzyjać rozwojowi różnego rodzaju chorób – m.in. chorób duchowych uszu.

Często przywołujemy wersety mówiące o członkach ciała, które Bóg umieścił w organizmie, gdzie

każdy członek ma swoją określoną rolę do spełnienia. Często też mówimy, że jesteśmy klasą nóg. Tak jak zdrowy człowiek posiada dwie nogi, które są mu potrzebne do utrzymania stabilnej postawy, tak i chrześcijanin musi stać na dwóch mocnych nogach. Nie wystarczy jedynie miłość, gdy przyjdą doświadczenia i zwątpienie. Nie wystarczą też tylko nauka, doktryny i zrozumienie prorocत्व, gdy nie będziemy umieć zauważać drugiego brata czy siostry.

Dlatego powinniśmy wzajemnie się pobudzać do miłości i dobrych uczynków, budować naszą wiarę na zdrowej nauce i starać się, aby nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym. Dbajmy o siebie nawzajem, mówmy do siebie z miłością. Dbajmy o nasz duchowy słuch, abyśmy zawsze słyszeli mówiący do nas głos cichy i spokojny. □

Zaraza grzechu i jedyne na nią lekarstwo

■ WATCH TOWER

„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” – Jan 3:14-15.

Doświadczenie podróży Izraela po puszczy wydłużyło się do trzydziestu ośmiu lat [5 Mojż. 2:14], z powodu ich niegotowości i braku wiary, by wejść do Kanaanu. Po pierwsze, był to niewątpliwie okres cennych wskazówek podanych na różne sposoby, chociaż o tym czasie mamy bardzo mało powiedziane. Widocznie jednak lata ćwiczeń w prawie, ofiarach itd. przyprowadziły lud do stosunkowo dobrego stanu moralnego i religijnego, tak zadowolającego, że ich kolejny grzech był z kategorii chępienia się świętością, czyli duma serca. Uznając własną degradację, grzech i niewierność w przeszłości, poczuli oni, że zrobili tak wielki postęp, iż nie powinni być już dłużej traktowani w taki sam sposób, jak miało to miejsce poprzednio. Przyznając, że wcześniej było konieczne, by Mojżesz i Aaron zarządzali nimi we władczy sposób, teraz lud zaprzeczył, że taki sposób prowadzenia jest nadal potrzebny i pod przywództwem Korego, Datana i Abirama powstał bunt, który znacznie się rozwinął. Wpływ rozszedł się tak dalece, że objął 250 wodzów i najbardziej znaczących mężów w Izraelu. Kwestia sporna dotyczyła tego, że cały Izrael jest teraz święty (4 Mojż. 16:2-3) i dlatego Mojżesz oraz Aaron nie powinni być dłużej uważani za tych jedynych, z którymi Bóg się porozumiewa. Było to daniem do zrozumienia, że Mojżesz i Aaron próbują utrzymać hierarchię, której Bóg nie ustanowił i której prawdziwi Izraelici nie powinni uznawać.

Stanowi to lekcję dla duchowych Izraelitów. Wydarzenie to uczy nas, by nie stawać się mocnymi, wysokomyślnymi, chępliwymi czy dumnymi z duchowych osiągnięć i pobożności. To uczy nas, że w Bożej ocenie nie ma pobożności, która nie zawierałaby pokory i pełnego poddania się Boskim rozporządzeniom. Przypomina nam to również o prorocत्व zapowiedzianym buncie, który będzie miał miejsce przy końcu Wieku Tysiąclecia wśród tych, którzy osiągną doskonałość w trakcie trwania Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego. Niektórzy z takich doskonałych już ludzi zamaniestują swą niezdolność do wiecznego życia, poprzez brak pełnego poddaństwa względem Boskich zarządzeń.

Mojżesz zwołał do siebie przedstawicieli tej nie-subordynacji. Uprzejmie i cierpliwie przekonywał Korego, jednego z tych, którzy odpowiedzieli na jego wezwanie, wskazując mu na Boskie postanowienie. Od innych nie otrzymał nic więcej poza obraźliwą odmową przedyskutowania tej kwestii. Owa grzeczność, wyrozumiałość i wysiłek, by pomóc tym, których nogi ześlizgują się z drogi, więcej niż wszystko inne skłania ku przywódcy naszą sympatię i szacunek, pouczając nas, by być delikatnymi i cierpliwymi wobec tych, „którzy się sprzeciwiają” porządkowi Bożemu (2 Tym. 2:25). Nie mamy się jednak spodziewać powodzenia w każdym przypadku, nawet i Mojżesz nie odniósł tu żadnego sukcesu. Gdzie serce jest złe, nie może być właściwie prowadzone z tej właśnie przyczyny, a duma, zarozumiałość oraz ambicja są dowodami niewłaściwego stanu serca.

Mojżesz był daleki od próby użycia siły wobec tych mężów, lecz wziął ich za słowo i zaprosił, by wykazali swą moc, przywileje i Boski autorytet, do którego rościli sobie pretensje. Zarządził więc, by nazajutrz stawili się przed nim oraz przed Aaronem i pozwolili Panu, aby to On przez swą Opatrzność zdecydował w tej sprawie. Wpływ Korego na całe zgromadzenie był widocznie bardzo wielki, bo ogólnie rzecz biorąc, łatwiej jest wpływać na ludzi mówiąc im, że są lepsi i wspanialszy, niż wcześniej uważano. Taki argument skutecznie działa na dumę. Jednak Pan Bóg dał tym ludziom, a przez to i nam, ilustrację swego oburzenia na ich przypuszczenia. Sprawił bowiem, że ziemia otworzyła się i pochłonęła trzech stojących na czele „świętego” buntu, ich namioty, rodziny itd., a także poprzez spowodowanie wybuchu plagi w obozie, w której zginęło 250 przedniejszych mężów, którzy przyłączyli się do owego spisku.

Pewną lekcją tutaj jest to, że powinniśmy być świadomi, że nasza pobożność jest właściwego rodzaju – nie pochodząca z samousprawiedliwienia, lecz poddająca się sprawiedliwości, która jest z Boga. Chociaż mężowie ci nie umarli wtórą śmiercią, a we właściwym czasie będą dzielić korzyści wielkiego pojednania dokonanego przez pozafiguralnego Kapłana, niemniej jednak symbolizowali oni osoby, które ciesząc się wielkimi łaskami Pańskimi, sprzeniewierzyli je, zużywając je samolubnie i z dumą. Wtedy tacy umrą wtórą śmiercią, a wraz z nimi ich przyjaciele współuczestniczący w ich grzechu.

Można by przypuszczać, że tak uderzająca manifestacja Bożej woli (wykazana wobec rotacji Korego), całkowicie skarci niewłaściwego ducha między ludem i pokaże różnice pomiędzy chętną samowolą a sprawiedliwością wynikającą z pełnego poddania się Bożym zarządzeniom, które jako jedyne mogło uzyskać Boską aprobatę. Tak się jednak nie stało. Ludzka przewrotność pokazana jest w fakcie, że już następnego dnia przywódcy Izraela zaatakowali Mojżesza i Aarona oskarżeniami, że to oni nie są święci, że są mordercami i że to oni poprzedniego dnia unicestwili, używając swojej mocy, tych, którzy prawdziwie byli Pańskim ludem. W konsekwencji gniew Pański rozpalili się przeciwko tym ludziom, a zostali oszczędzeni jedynie przez interwencję tych, których wcześniej spotwarzali, jednak dopiero po tym, jak 14 700 z ich liczby zginęło przez zarazę. Taki sam duch dumy, buntu i ich konsekwencji daje się zauważyć i w obecnym czasie. Jak wielu jest takich, którzy z powodu braku prawości serca, mniej lub bardziej pozostają w sympatii z tymi, którzy nie mają żadnej sympatii Pana. Widzą tych „popędliwych”, powstających w zgromadzeniu, szukających tego,

by odciągnąć uczniów i poprowadzić ich za sobą. Potem zauważają, że Pan ich odrzucił, zamiast ustanowić ich wielkimi przywódcami, jak się spodziewali. Widzą także, jak Boża Opatrzność spowodowała, że ziemia (światowość i różne błędne idee) połknęła ich, pogrzebała ich w zapomnieniu tak dalece, jak dotyczyło to przywództwa. Jednak pomimo bycia świadkiem Pańskiego postępowania z takimi, odsunięcia ich od światła teraźniejszej Prawdy itd., tacy nadal im współczują i narzekają, że ich popadnięcie w ciemność i zapomnienie nie było Pańską sprawą, lecz winą Jego „wiernych”. Przypominają oni Izraelitów, którzy winą za utratę tych „sławnych” niedoszłych przywódców obarczali prawdziwie wyznaczonych sług Pańskich – Mojżesza i Aarona. Nauczmy się z tej lekcji tego, by być zawsze po Pańskiej stronie i trzymać nasze serca tak wolne od uprzedzenia, dumy i samowoli, żebyśmy byli w stanie zawsze rozróżnić, co jest Pańską stroną w każdym sporze. Tacy, którzy tego nie czynią, mogą spodziewać się, iż stracą swe duchowe życie, tak jak w tej historii 14 700 straciło swoje życie cielesne.

Po przekazaniu tej lekcji dotyczącej Boskiego wyboru Pan polecił, by przyniesiono laski książąt z każdego pokolenia; Aaron reprezentowany był przez plemię Lewiego. Laski położono w Miejscu Najświętszym i pozostawiono na całą noc. Następnego ranka przyniesiono je w obecności całego ludu i na żadnej z nich nie okazała się żadna zmiana z wyjątkiem tej jednej należącej do Aarona. Laska ta pokryta była pączkami, kwieciami i dojrzałymi migdałami. W ten sposób Pan Bóg podkreślił swój wybór pokolenia Lewiego i kapłaństwa Aaronowego, i dał lekcję całemu Izraelowi, że zostali uznani. Tak więc Pan wybrał również Chrystusa jako Najwyższego Kapłana naszego wyznania i Kościoła, a także domu wiary, by był związany z Nim w pracy tego usługiwania. Ci ostatecznie będą poznani przez wszystkich, którzy pragną harmonii z Panem, przez wszystkich, którzy wejdą do Tysiącletniego Kanaanu – wtedy ludzie dowiedzą się, że Bóg czyni wielką różnicę pomiędzy „domownikami wiary” i różnymi nauczycielami moralności, wyższego krytycyzmu itp., którzy zaparli się wiary i usiłują uczyć czegoś innego niż to, co zawierają Pisma, a czego centrum jest krzyż Chrystusowy. Światło, siła i owoce sprawiedliwości są skupione w domu wiary i to będzie okazane wszystkim.

Dwa inne wydarzenia, które miały miejsce mniej więcej w tym czasie – przy końcu tego przystanku na puszczy – to śmierć Miriam, siostry Mojżesza i śmierć Aarona, jego brata. Czterdzieści lat miało się ku końcowi, a lud był teraz gotowy, by pod kierunkiem Pana wejść do Kanaanu. Miejscość

o nazwie Kadesz Barnea pozostawała najwidoczniej w centrum ich obozowiska, tutaj też stał nadal ich Przybytek. Stało się tak z powodu wzrostu liczby ludności i liczebności stad, które musiały pokonać dość rozległy teren w czasie tych trzydziestu ośmiu lat. Znajdujemy co do tego liczne przesłanki (4 Mojż. 33:19-36). Kananejczycy prawdopodobnie obawiali się inwazji i czuli potrzebę umocnienia części kraju sąsiadującego z Kadesz-Barnea, ufortyfikowali więc południowe granice Kanaanu. Przewidując zaś, że Izraelici przygotowują się do wyruszenia, sami zaatakowali i wzięli nieco jeńców. Być może był to sposób ostrzeżenia i przestraszenia Żydów. Była to okazja do złożenia ślubu wspomnianego w wersecie 2 [4 Mojż. 21:2], że miasta Kananejczyków powinny być całkowicie zniszczone, gdy zostaną zdobyte.

Werset 3 [4 Mojż. 21:3] nie ma być rozumiany w taki sposób, że Izrael pokonał i zniszczył miasta Kanaanu w tym czasie. Należy go traktować raczej jako wtrącenie, wyjaśnienie, że stanie się to później podczas działań wojennych Izraela w Palestynie – Bóg w harmonii z ich przysięgą obiecał oddać im te miasta, a oni mieli je zniszczyć. Na pamiątkę tego ślubu miejsce to nazwano Chorma. Prawo tak całkowitego wygładzenia wroga i jego własności nie byłoby w ogóle uznane obecnie w naszym cywilizowanym świecie. Należy nam jednak pamiętać, że Pan poprzez takie postępowanie z Izraelem uczynił dla nas pewne obrazy o głębszym znaczeniu. W figurze mieszkaniac Kanaanu i jego twierdza przedstawiają grzech, jego pokusy, pochlebstwa i silne ugruntowanie się w słabości ludzkiego ciała. O żadnym kompromisie czy zawieszeniu broni nie może być mowy, jeśli chodzi o Nowe Stworzenie. Ma być to wojna kończąca się wyniszczeniem, to wydaje się znaczeniem tej figury. Pomaga nam to również o wiele lepiej zrozumieć całą sprawę, kiedy wiemy, że owi Kananejczycy, będąc zniszczeni, nie zostali przez Pana oddani diabłu na wieczne męki, lecz po prostu trafili do wielkiego więzienia śmierci, dokładnie tak samo, jak ich przodkowie, może tylko forma śmierci była inna. W każdym razie nie stanowiło żadnej różnicy, czy umarli oni w wyniku zarazy, czy zginęli od miecza; przyjdzie czas, gdy wszyscy oni będą przyprowadzeni do znajomości Prawdy i będą mogli być zbawieni, a nawet żyć wiecznie, o ile okażą w tych warunkach posłuszeństwo serca względem Boskiej woli.

Izraelici zwrócili się z prośbą do Edomitów (potomków Ezawa, brata ich ojca Jakuba), by mogli przejść przez ich ziemię z zamiarem wejścia do Kanaanu od jego wschodniej strony zamiast południowej. Edomici odmówili tej prośbie i dlatego Izraelici zmuszeni byli podjąć się długiej i ciężkiej wędrówki dookoła ich terytorium przez wypalo-

ny, pusty kraj. To właśnie w tym miejscu ci sami ludzie, którzy tak niedawno określali siebie jako „całe zgromadzenie święte”, stali się tak zniechęceni, że życzyli sobie powrotu do Egiptu i szemrali przeciwko Bogu i przeciwko Mojżeszowi. Narzekali też na mannę, którą wciąż jeszcze byli karmieni. To w tych okolicznościach, jako karę za ich niecierpliwość i wzgardzenie Pańskim prowadzeniem i zaopatrzeniem, Bóg zesłał plagę ognistych węży.

Ogniste węże

Nie wiemy i nie ma to większego znaczenia, czy Pan specjalnie stworzył owe węże, czy też skorzystał tylko z właściwości miejsca i okoliczności tak, jak miało to miejsce wtedy, gdy zesłał im przepiórki. W swych cudach Bóg z reguły używa zwykle rzeczy naturalnych, które i tak wydają się nam cudowne, ponieważ nie pojmujemy w pełni, jakimi środkami Bóg się posługuje. Na przykład, gdybyśmy mogli sobie wyobrazić, że znajomość metody telefonowania lub metody telegrafii bezprzewodowej zostały całkowicie usunięte z ludzkiej wiedzy, to w rezultacie dla ludzi w następnych wiekach, którzy nie znalazły tych metod, byłyby one cudami. Nie klasyfikujemy ich jako takie, ponieważ rozumiemy modus operandi, czyli ich sposób działania. Gwałtowność ataku tych węży i ogromna śmiertelność w efekcie ich ukąszeń wśród Izraelitów napawać nas może zdumieniem. Należy jednak pamiętać, że i obecnie szacuje się, że w Indiach kilka tysięcy ludzi umiera rocznie od ukąszenia kobry. Jeden z pisarzy opisujących ukąszenie pewnego gatunku brazylijskiego węża mówi: „Nawet w tych przypadkach, kiedy uszkodzony wyzdrowieje, bardzo długo cały system jest uszkodzony, a ukryte działanie jadu jest prawie niemożliwe do usunięcia nawet kosztem ropni, czyraków i owrzodzeń, które trwają latami. System nerwowy jest również bardzo mocno zaburzony, co zwykle objawia się zawrotami głowy czy paraliżem. Stanowi to dowód obecności silnego jadu, który gad ten wytwarza w niewyjaśniony chemicznie sposób z zupełnie nieszkodliwego pokarmu”.

Lud nauczył się czegoś dzięki swym poprzednim doświadczeniom, dlatego nie było potrzeby mówić, że obecność węży ognistych stanowi chłostę od Pana za ich szemranie i bunt. W powiązaniu z tym mamy nauczyć się, by rozróżniać pomiędzy doświadczeniami, które były udziałem Izraelitów i podobnymi, którym poddany był ogólnie świat. Mamy pamiętać, że pod Przymierzem Zakonu, które Bóg zawarł z Izraelem na górze Synaj, zobowiązał się On szczególnie chronić ich od chorób i wszelkiego przeciwnego wpływu tak długo, jak będą oni wierni i posłuszni, oraz zagroził, że

nieposłuszeństwo i niewierność będą karane chorobami, plagami, śmiercią itp. (3 Mojż. 26:3-46).

A zatem dla Izraelity choroba i zaraza były oznaką Boskiego gniewu, natomiast dla pozostałych narodów oznaczało to zwykły bieg zdarzeń, nie byli oni ani szczególnie chronieni przed różnymi plagami, ani na takie specjalnie wystawieni.

Lud przyszedł do Mojżesza, wyznając swój grzech i prosząc o jego wstawiennictwo do Pana w ich imieniu. A Mojżesz, podobnie jak Pan Bóg, nie łąjał ich, gdy okazali skruchę i wyrzuty sumienia, ale z całego serca przedstawił ich przypadek Panu. Pan Bóg usłyszał i odpowiedział na jego prośbę, lecz w pewien „okrężny” sposób, dobrze obliczony, by wyrzucić na nich zrozumienie zależności od Boga, a także dostarczyć nam, duchowym Izraelitom, wielkiej duchowej lekcji. Lekarstwem na ukąszenia węży było spojrzenie na miedzianego węża przymocowanego do drzewca. Prawdopodobnie ów wąż z miedzi był noszony przez obóz izraelski, aby wszyscy cierpiący chorzy mieli możliwość popatrzenia na niego i powrotu do zdrowia.

Nie musimy pytać o znaczenie tej figury, bo nasz Pan sam wytłumaczył ją w naszym tematowym wersecie. Wąż na drzewcu reprezentował Chrystusa na krzyżu. To prawda, że wąż uosabia grzech, podłość, ból, cierpienie, podczas gdy Pan Jezus mógł być naszym Odkupicielem jedynie dlatego, że był święty, niewinny, odłączony od grzeszników. Powstaje zatem pytanie, dlaczego wąż został użyty do przedstawienia naszego Pana? Dlaczego nie poinstruowano Mojżesza, by uczynił miedzianą gołębicę lub jagnię jako symbol łagodności, niewinności i czystości Tego, który za nas umarł? Odpowiadamy, że właściwa ocena odpowiedzi na to pytanie jest kluczem do zrozumienia wielkiego pojednania, które Bóg zapewnił człowiekowi przez „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (1 Tym. 2:5-6, BW). Wąż przedstawiał transakcję zadośćuczynienia lepiej niż jakiś inny symbol. Wąż w Edenie był pośrednikiem Szatana w zwabieniu naszych pierwszych rodziców do grzechu. W tym znaczeniu tego słowa ukąszenie przez tego węża, diabła, naszego ludzkiego rodzaju poprzez naszych pierwszych rodziców niszczy całą ludzką rodzinę i powoduje jej śmierć z towarzyszącymi temu cierpieniami oraz bólem. Dlatego apostoł stwierdza: „*Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha, i wespół boleje aż dotąd*” – Rzym. 8:22. Jest rzeczą niemożliwą, by pozbyć się tego wirusa grzechu, którego sprawcą

był „wąż starodawny”; nie ma żadnego lekarstwa, które moglibyśmy zastosować. Ludzkość może jedynie wyglądać Boskiej pomocy, a tą Bóg zapewnił przez posłanie swego Syna, onego niesplamionego. On, będąc sam bez skazy, nie został posłany po to, by nawiedzić nas, poznać nasze kłopoty, współczuć nam i poradzić jak pozbyć się grzechu. Nie. To wszystko nie było wystarczające. Nie mógł sprzeciwić się lub unieważnić zarządzenia Ojca, mógł je wypełnić, mógł zająć nasze miejsce, mógł ponieść naszą karę. Dlatego apostoł tak to wyraża: „*tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił*”, abyśmy mogli być uznani za sprawiedliwych w oczach Bożych przez Niego. A zatem wąż przedstawiał grzech w każdym znaczeniu tego słowa, a ponieważ cały świat został zainfekowany, nasz

Jedynie tacy, którzy patrzą na Jezusa jako pozafigurę owego węża na pustyni, mają Jego obietnicę przebaczenia, przyjęcia i obdarzenia przez Boga życiem wiecznym.

Pan musiał zająć miejsce

grzesznika po to, by grzesznik mógł być uwolniony od wyroku i dlatego to właśnie wąż został wzniesiony na drzewcu. „*Za nas grzechem uczynił*” – potraktowany jako ten, w którym skoncentrowany był grzech całego świata.

Jak ukąszony Izraelita patrzył na węża z miedzi i w rezultacie był uzdrowiony, tak w pozafigurze my, którzy ukąszeni jesteśmy przez węża grzechu, wijący się z bólu i umierający, teraz okiem naszej wiary musimy spojrzeć na Jezusa. Musimy zobaczyć Go jako węża, jako Tego, który zajął nasze miejsce, poniósł naszą karę za grzech, stał się kimś, kto nas zastąpił, a przez to odkupił nas spod wyroku śmierci. Nie było dostateczne, by Izraelita spojrzeć w niebo, spojrzeć na baranka lub ptaka nad swą głową, było konieczne, by spojrzeć na miedzianego węża. Tak samo jest z nami – nic nie da człowiekowi spojrzenie na Jezusa w różnych blaskach i cieniach, wierząc w jedną lub w inną rzecz. Zgodnie z Boskim zarządzeniem tylko jeden rodzaj wiary w Jezusa jest skuteczny, a jest to wiara, która uznaje Go za dostarczającego okup, jako naszego Zastępcę, który został za nas uczyniony grzechem. Ludzie mogą otrzymać pewne błogosławieństwo dzięki uznaniu Jezusa za wielki wzór, wielkiego Żyda, wspaniałego nauczyciela itd. Mogą przekonać się, że takie spojrzenie jest korzystne pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym, lecz od takiego widoku nie można otrzymać wiecznego życia. Tacy nadal ginąć będą od ukąszenia grzechu, chyba że zrobią coś więcej ponad to – jedynie tacy, którzy patrzą na Jezusa jako pozafigurę owego węża na pustyni, mają Jego obietnicę przebaczenia, przyjęcia i obdarzenia przez Boga życiem wiecznym. □

Watch Tower R-3100-1902

Zaprzestań złego, a ucz się dobrze czynić

■ WATCH TOWER

Izaj. 1:1-9,16-20

Izajasz był jednym z największych proroków Bożych. Jego proroctwa nie tylko są wyrażone wzniosłymi i delikatnymi słowami, lecz są też najbardziej zrozumiałymi. Obejmują one strofowanie i napominanie, zastosowane do jego narodu w owych czasach, jak też szczytne przebłytki chwalebnej przyszłości, w której Bóg zleje obfite błogosławieństwo nie tylko na Izraela, lecz i na wszystkie narody ziemi. Ta różnorodność stylu, jaka ujawnia się w proroctwach, dowodzi nam, że chociaż wszyscy prorocy mówili i pisali pod wpływem ducha świętego, to jednak Bogu upodobało się, aby każdy z Jego posłańców dodał do Jego słów nieco ze swoich osobistych charakterystyk. Możemy więc wnosić, iż Bóg, wybierając swych sług, miał na względzie tak ich osobiste przymioty, jak i ich gotowość, by mogli być użytecznymi jako Jego narzędzia mówcze. Dlatego, chociaż doceniamy wszystkich proroków i ich proroctwa jako pochodzące od Boga, to jednak możemy całkiem właściwie odróżniać jednych od drugich, cenić i miłować najwięcej tych, którzy wykazali obfitość ducha Bożego. Podobnie jest dzisiaj – miłując cały lud Pana i oceniając wszystkich, których On używa do służenia Prawdzie, bądź w publicznej, bądź w prywatnej usłudze, powinniśmy najbardziej cenić tych, których życie w większej mierze stosuje się do nauk Słowa Bożego, których postępowanie nosi najwyraźniejsze cechy ducha Bożego, ducha mądrości pochodzącej z góry, która „*najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych*” – Jak. 3:17.

Pierwszy werset naszej lekcji (Izaj. 1:1) informuje nas, iż Księga Izajasza, czyli jego proroctwa i widzenia były sporządzone podczas panowania pewnych królów w okresie obejmującym około czterdziestu lat.

Proroctwo jego rozpoczyna się charakterystycznym wezwaniem: „*Słuchajcie niebios, a ty ziemio przyjmij w uszy swe! Albowiem Pan mówi*”. Poselstwo nie miało być rozumiane jako mądrość lub napominanie przez Izajasza, lecz jako poselstwo Boże przez proroka. Bóg jest tym, który mówi: „*Synówem wychował i wywyższył; ale oni odstąpili ode mnie*”. Wszyscy zaznajomieni z historią Izraela mogą zauważyć prawdziwość tego oświadczenia. Z bardzo małego nieznacznego początku Bóg przyprowadził ten naród do nader szaczonego stanowiska w historii świata. Pod wieloma wzglę-

dami stali oni znacznie wyżej od innych narodów, ponieważ Bóg objawił im swoją wolę przez Mojżesza i proroków, i obiecał im więcej błogosławieństw w przyszłości. Pomimo tych licznych łask Bożych byli oni narodem opornym, buntowniczym, jak świadczy o tym nie tylko Stary, ale i Nowy Testament. Stwierdzając to, nie chcemy być zrozumiani, że Izraelici byli gorszymi od innych narodów. Nie mamy powodu tak przypuszczać. Jest bardzo prawdopodobne, że inne narody w podobnych warunkach obrałyby taką samą drogę, mimo to jednak była to droga zła, grzeszna i niewdzięczna.

Kształt pobożności pozbawiony mocy

Na przykładzie Izraela wykazana została naturalna tendencja ludzkości do grzechu, będąca rezultatem upadku. Naród ten ujawnił fakt, iż gdyby Bóg nawet nie nałożył kary śmierci i nie odsunął ludzkości od swej łaski, to jednak i tak pozostałaby skłonność ku degradacji, i to tym większej, ponieważ w miarę przedłużania się życia ludzkiego zwiększałaby się sposobność do coraz większego zanurzania się w grzechu. Innymi słowy, możemy widzieć, że gdyby Bóg nie wdał się w sprawę człowieka ze swym wyrokiem śmierci, to stan moralny ludzkości byłby gorszy, niż jest obecnie. Pomimo że życie ludzkie jest krótkie, a choroby i cierpienia odejmują człowiekowi radość i wesele, czyniąc jego życie życiem bez nadziei, to jednak skłonnością większości rodu ludzkiego jest zapomnienie o Bogu, a jedynie staranie się o własne samolubne dążenia. Na ziemi panowałyby o wiele gorsze warunki, gdyby tych hamujących wpływów nie było i gdyby ludzkość posiadała doskonale zdrowie i wieczne życie. Co do tego, jak ta rzecz się ma obecnie, to możemy widzieć, że nawet ta część kary, która odnosi się do cierpień i pracy w pocie czoła, będąca przykładem stanu „przekleństwa”, jest w rzeczy samej błogosławieństwem i silnym hamulcem dla grzesznych tendencji człowieka. Ci, którzy zmuszeni są ciężko pracować i przechodzą przez wiele ucisków, często odwracają swe oczy od obecnych warunków i zwracają się ku Bogu, pożądamy pomocy, jakiej On udziela tym, którzy Go proszą.

Bóg zamierzył przyjąć dzieci Abrahama za swoje dzieci i naród izraelski miał nadzieję dostąpienia tego chwalebego stanowiska, „*której* [obietni-

cy] dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić” – Dzieje Ap. 26:6-7.

Chociaż Żydzi nie przyjęli Jezusa za swego Mesjasza, to jednak ta sama nadzieja pozostała dla tych z narodu izraelskiego, którzy uwierzyli w Jezusa i w one chwalebne rzeczy dotyczące Królestwa, które obiecał On wszystkim Mu wiernym. Musimy odróżnić tych kilku od onych wielu. Były pewne „ostatki” w Izraelu, czyli tacy, którzy to nie buntowali się przeciwko Panu, lecz tak jak prorok Izajasz starali się kroczyć Jego drogą. Tak samo i w nominalnym duchowym Izraelu są dwie klasy w podobnych sprawach. Obecnie masy pospólstwa, tak jak wówczas, są w usposobieniu podnoszenia buntu przeciwko Bogu. Nie podnoszą go jawnie, lecz podczas gdy zachowują pewne zewnętrzne formy posłuszeństwa i szacunku względem Boga, serca ich są dalekie od Niego i od Jego wymagań.

„Zna wół gospodarza swego, i osieł żłób pana swego; ale Izrael mnie nie zna, lud mój nie rozumie”. Bydłęta odczuwają pewne zobowiązanie względem tych, którzy mają o nich staranie, podczas gdy niektórzy ludzie obdarzeni rozumem, jak np. masy chrześcijan dziś, tak jak masy Żydów w czasach proroka Izajasza, zdają się nie rozumieć odpowiedzialności i obowiązku względem Boga, jak również tego, że ich istnienie zależy od Niego. „Ostatki” zaś, chociaż jest ich tylko garstka, rzeczy te pojmują i oceniają. Do tej klasy odnosi się apostoł Paweł, gdy mówi: „Nie jesteście sami swoi; albowiemeście drogo kupieni” – „drogą krwią Chrystusa” – „wystawiajcież tedy Boga w ciebie waszym i w duchu waszym, które są Boże” – 1 Kor. 6:20. Masy nie rozumieją tego ani nie mają czasu, by nad tym rozważać, są za bardzo zajęte swymi własnymi, czasem uczciwymi, a częściej nieuczciwymi planami i sprawami, i kontrolowani samolubstwem i pychą.

Prorok mówi do narodu obciążonego grzechami, pogrążonego w złym stanie z powodu odwracania się od Boga. Mówi on Izraelowi, że droga, jaką obrali, oddala coraz bardziej od Boga i prowadzi do zaniedbania Jego obietnicy błogosławienia posłusznych oraz przywodzi groźby karania źle czyniących, po czym zapytuje: Jaki pożytek mogą przynieść dalsze chłosty i ćwiczenia wobec braku jakichkolwiek widoków na skuteczną reformę? „Przeczże tem więcej przyczyniacie przestępstwa, im więcej was biją? Wszystkie głowa jest chora i wszystko serce mdłe. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy [...] rana i siność, i rany zagniłe”. Ten opłakany obraz prawdopodobnie odnosi się do narodu żydowskiego jako całości i do ich ojczyzny, która w owym czasie była pustoszona przez ich nieprzyjaciół z północy i południa. Ponieważ karanie nie

spowodowało reformy, więc jedyną rzeczą, jaka pozostawała do uczynienia temu narodowi, było wytracenie go i to właśnie uczynił Pan około stu lat później, dopuszczając, aby nieprzyjaciele spustoszyli ich ziemię i pozostawili ją wyludnioną przez siedemdziesiąt lat. Prawdopodobnie prorok Izajasz proroczym duchem raczej opisywał wydarzenia należące do przyszłości, niż te, jakie miały miejsce za jego czasów, gdy mówił: „Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze popalone ogniem. Ziemię waszą cudzoziemcy przed wami pożerają [...] i została, córka Syońska jako chłodnik na winnicy, jako budka w ogrodzie”. Chłodnik (altanka) i budka w ogrodzie nie są odpowiednim miejscem na stałe mieszkanie, lecz służą tylko za tymczasowe schronienie dla stróżów pilnujących ogrodu i będących w ustawicznej czujności i obawie przed rabusiami. Tym sposobem prorok ilustruje stan narodu żydowskiego i pokazuje, dokąd doprowadzi droga, którą obrali, jeżeli z niej rychło nie zawrócą.

Nominalny duchowy Izrael na bezdrożu

Można z tego wyciągnąć naukę, która daje się zastosować do obecnego chrześcijaństwa, czyli tak zwanych narodów cywilizowanych. Możemy widzieć, iż o ile to dotyczy duchowej strony, dzisiejsze chrześcijaństwo znajduje się w opłakanym stanie. Nieprzyjaciele Prawdy, którymi w naszych czasach są przeważnie moderniści, ewolucjoniści itp., najechali terytoria wiary i nadziei, i pustoszą dziedzictwo Pańskie, a większość bywa pojmana w niewolę przez tych nieprzyjaciół. Ci, którzy pozostają wiernymi Panu, znajdują się w uciśnieniu i podobnie jak mieszkańcy budek w ogrodzie stróżujący przed rabusiami, znajdują się w przykrych warunkach i muszą być w ustawicznej czujności.

Jeśli chodzi o Pańskie postępowanie względem chrześcijaństwa jako całości, to bezcelowym byłoby okazywanie im dalszych względów, ponieważ jest oczywiste, że sposobność i umiejętność, zamiast zmniejszać, raczej pomnażają bezbożność, samolubstwo i korupcję. Czemu więc ma ono być bardziej ćwiczone, karane i traktowane tak, jakby poprawa była jeszcze możliwa? Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że chrześcijaństwo nie będzie dłużej traktowane tak, jak dotąd było. Żyjemy już w czasach, gdy „Babilon” zaczyna upadać, ogłoszane jest już poselstwo, w każdej części symbolicznych niebios, iż Żniwo Wieku Ewangelii nadeszło, że „Babilon” nie jest już więcej Boskim przedstawicielem na ziemi i że lud Boży powinien z niego wynijść (Obj.18:3). Światło terazniejszej Prawdy wykazuje błędy Babilonu i jest głosem Bożym dla tych, którzy miłują Prawdę. Ci, którzy usłyszą i zrozumieją, będą posłuszni temu głosowi.

W wersecie 9 prorok oświadcza, iż gdyby nie te nieliczne „ostatki” zostawione przez Pana Zastępów, naród żydowski i jego nadzieje byłyby podobne Sodomie i Gomorze, czyli że zostałyby doszczętnie zniszczone. Tylko przez wzgląd na te wierne ostatki, do których należały łaski i obietnice Boże, Bóg miał szczególniejszą pieczę nad tym narodem, nawet jeszcze po zburzeniu ich ziemi i narodowej niezależności. Bóg był z nimi nawet w niewoli babilońskiej i w czasie właściwym przywiódł ich z powrotem do ziemi ich ojców, i podtrzymał w ostatnich przywiązanie do onej obietnicy, której naród jako całość okazał się niegodnym. Podobnie było z tym samym narodem po raz drugi przy końcu Wieku Żydowskiego, kiedy przyszedł Mesjasz. Znalazł On tylko ostatki godne Królestwa, zaś wielkie masy zostały odrzucone, a czas ucisku zniszczył ich narodową egzystencję. Wierne z narodu żydowskiego ostatki zostały przyjęte przez Pana jako zarodek duchowego Izraela i odtąd do ich liczby dodawał wybrańców ze wszystkich narodów, pokoleń i języków.

Podobnie rzecz się ma i przy końcu obecnego Wieku Ewangelii, przy wtórym przyjściu Chrystusa. Pismo Święte zapewnia nas, iż tylko ostatki znalezione zostaną prawdziwymi Izraelczykami, podczas gdy większość, czyli masy chrześcijaństwa, będą odrzucone. Dla tych ostatnich napotykanie przeciwności obecnego złego otoczenia służą tylko jako środek do wypróbowania, doświadczenia i przygotowania ich do przyszłego dzieła i otrzymania chwały. Gdyby ostatki nie były znalezione, to wszystkie nadzieje błogosławieństw i przywilejów Królestwa, jak dalece to dotyczy ludzi, zawiodłyby i Mesjasz sam, bez udziału Kościoła, byłby Królem Wieku Tysiąclecia. Gdyby Bóg nie przewidział ostatnich, to ani Izrael, ani chrześcijaństwo nie otrzymałoby więcej względów niż inne narody ziemi.

Oświadczenie: „*Bylibyśmy jako Sodomia i Gomora*”, chociaż oznacza stan pozbawiony nadziei odnośnie do sposobności Wieków Żydowskiego i Ewangelii, to jednak nie oznacza stanu zupełnie beznadziejnego, jeśli chodzi o przyszłość, ponieważ nawet na Sodomitów złane będzie błogosławieństwo przez Chrystusa Jezusa jako Głowę i ostatki, „*Maluczkie Stadko*”, Jego Ciało. Pan przy pewnej okazji wspominał o tej przyszłej nadziei dla Sodomy, a prorok Ezechiel mówi o niej dość szczegółowo, dowodząc, że tak jak cielesny Izrael z obecnego stanu niełaski zostanie przywrócony do

stanu łaski podczas Tysiąclecia, tak i Sodomia zostanie przywrócona do „*pierwszego stanu swego*”, a gdy jej mieszkańcy okażą się posłusznymi, będą mogli jeszcze powrócić na równi ze wszystkimi innymi do wszystkiego, co było stracone w Adamie, a w Chrystusie zostało odkupione (Ezech. 16:48-63; Mat.10:15).

„**Omyjcie się, czystymi bądźcie**”

Dalsza część tego rozdziału (Izaj. 1) skierowana jest w pierwszej kolejności do dobrze myślących Izraelitów z czasów Izajasza. Będąc napomnieniem, przypomina nam ona słowa Jana Chrzciciela i jego uczniów, jak również słowa Jezusa i Jego uczniów, gdy wystąpili ze swoją misją do narodu żydowskiego podczas żniwa ich Wieku. Jest to nawołanie do reformy stosowane do ludu już usprawiedliwionego i poświęconego. Musimy pamiętać, iż cały naród izraelski był ochrzczony w Mojżesza w morzu i obłoku, i że Mojżesz jako ich pośrednik ustanowił z Boskiego rozporządzenia Przymierze między Bogiem a Izraelem, przez które Izraelici znajdowali się pod szczególniejszą opieką Bożą i dostępowali figuralnego każdorocznego pojednania za swoje grzechy przez ofiary cielców i kozłów, w Dniu Pojednania. Ofiary te nie mogły nigdy w rzeczywistości oczyścić ich z grzechów, jak wykazuje to apostoł Paweł, lecz służyły tylko jako tymczasowe przykrycie ich grzechów, były zarazem wskazówką i mówiły o konieczności przelania krwi na zadośćuczynienie

Jeżeli chcemy znaleźć się w liczbie tych, którzy mają błogosławić wszystkie pokolenia ziemi, to musimy nie tylko być usprawiedliwieni od wszystkich przeszłych grzechów, lecz oprócz tego musimy wyrabiać w sobie charakter przez podejmowanie walki ze złem, które jest jakoby w naszej naturze, i przez przewyciężanie zła.

nie za grzechy całego świata. We właściwym czasie postanowionym od Boga Izrael miał się z tego Przymierza i ofiar Zakonu nauczyć o Onym lepszym Pośredniku niż Mojżesz, o lepszych ofiarach za grzechy i o owym wiecznym odkupieniu uskuteczonym przez tę lepszą ofiarę.

W międzyczasie mieli zrozumieć swą odpowiedzialność za takie grzechy, których nie mogli uniknąć, mieli oczyszczać się i szukać Pana z całego serca. Przeto napomnienie w wersecie 16 nie dotyczy omycia od grzechu pierwotnego, bo tego one uczynić nie mogły. Figuralnie mogło to być uskutecznione tylko w Dniu Pojednania, a rzeczywiście dokonane zostało przez ofiarę Jezusa Chrystusa.

Dlatego napomnienie to stosuje się tak do duchowego Izraela, jak i do cielesnego. Jak oni mieli figuralne oczyszczanie w swoich figuralnych ofiarach w Dniu Pojednania, tak chrześcijanie mają rzeczywiste oczyszczenie przez lepszą ofiarę

Chrystusa. Powinniśmy jednak pamiętać, że jeżeli chcemy być zaliczeni do wybranych, jeżeli chcemy znaleźć się w liczbie tych, którzy mają błogosławić wszystkie pokolenia ziemi, to musimy nie tylko być usprawiedliwieni od wszystkich przeszłych grzechów, lecz oprócz tego musimy wyrabiać w sobie charakter przez podejmowanie walki ze złem, które jest jakoby w naszej naturze, i przez przewycięzanie zła. Napomnienie w tej sprawie brzmi: „Przestańcie złe czynić”. Przykazanie to musimy zachować w naszych sercach i intencjach. Abyśmy mogli być przyjemnymi Bogu, nasza wola powinna być pewnie umocniona w opozycji do grzechu w jego wszelkiej formie, a będzie to znaczyć, iż, w miarę naszych zdolności, nasze słowa i czyny będą wolne od złego, czyli od grzechu. Ponieważ jednak nasza nowa (odnowiona) wola musi mieszkać i działać w niedoskonałym ciele, nie możemy się spodziewać absolutnej wolności od grzechu, od upadków i uchybień.

Unikając złego mamy jeszcze „uczyć się dobrze czynić”. Doskonałość powinna być naszym celem i ustawicznym probierzem w naszym sercu.

Doświadczenia sprowadzają to, co na ten temat mówi Biblia, mianowicie, w naszym niedoskonałym stanie, w naszych trudnych warunkach i okolicznościach, nie możemy czynić tego, co byśmy chcieli – nie możemy żyć ściśle według tego chwalebego wzoru, jaki nasze serce odczuwa i jaki chciałoby osiągnąć. Przy tej sposobności przypominają nam się słowa Jezusa: „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest”. Nasz Pan wiedział dobrze, iż jest to niemożliwym inaczej, jak tylko w naszym sercu, w naszych myślach i intencjach. Jako dzieci Boże nie możemy być innymi niż tylko czystymi w sercu i czystymi w naszych dążeniach. On wie, że w obecnych warunkach nie możemy osiągnąć miary doskonałości Ojca Niebieskiego, ale Jezus nie mógł wystawić nam żadnego niższego wzoru. Jest tylko jeden wzór i musimy dojść do niego tak blisko, jak tylko jest to możliwe, w naszym postępowaniu, a uznać go w zupełności w naszym sercu.

Sprawiedliwość jest zasadą chrześcijanina

Najpierw warto wyjaśnić, co mamy rozumieć przez wyrażenie „dobrze czynić”. W tym zakresie mamy powiedziane: „Szukajcie sądu [zawsze bądźcie po stronie sprawiedliwości, czyniąc dobrze wszystkim, z którymi się spotykacie], *podźwignijcie uciśnionego* [bądźcie hojnego ducha, zawsze gotowymi i chętnymi, by w miarę swych zdolności ulżyć ciężarom wdychającego stworzenia], *sąd czyńcie sierocie* [baczcie, aby sieroty i tacy, którzy nie są zdolni starać się o siebie, nie byli przez was wyzyskiwani, lecz przeciwnie, czyńcie wszystko, co

możliwe, aby zapewnić im ich słuszne prawa], *ujmujcie się o krzywdę wdowy* [odczuwajcie sympatię dla słabych i bezradnych, ujmujcie się za nimi przed drugimi oraz sami bądźcie sprawiedliwymi i szczerymi wobec nich]”.

Często daje się zauważyć, że wielu chrześcijan, pomimo pozostawania przez dłuższy czas w szkole doświadczeń jako Nowe Stworzenia, nie czyni żadnego postępu. Trudnością, która prowadzi do takiego stanu rzeczy, jest niedocenywanie podstawowych zasad Boskich praw – zasad, jakie musimy sobie przyswoić od chwili przyjęcia nas do Boskiej rodziny. Pierwszą z tych zasad jest sprawiedliwość. Musimy coraz bardziej się uczyć, jakie są nasze prawa, a nie tylko nasze, ale i naszych bliźnich. Musimy uczyć się mierzyć sprawy tak nasze, jak i drugich, miarą sprawiedliwości, oraz wiedzieć, że pod żadnym warunkiem nie wolno nam gwałcić praw, przywilejów lub wolności innych, bo czynienie tego byłoby złem, grzesznym, przeciwnym woli Bożej i hamulcem naszego wzrostu w łasce Bożej. Drugą zasadą, jaką mamy przestrzegać, jest miłość, następną po sprawiedliwości i nie mniej ważną. Przez miłość nie rozumiemy tkliwości lub sentymentalności, lecz zasadę grzeczności, wspaniałomyślności i sympatii, której objaw widzimy w Ojcu Niebieskim i w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Nasz wzrost w Panu i pomnażanie się w Jego mocy może odbywać się tylko w proporcji, w jakiej wyrabiać będziemy w sobie te przymioty charakteru. Musimy więc coraz bardziej sympatyzować z drugimi w ich próbach, trudnościach i słabościach, powinniśmy stawać się coraz bardziej uprzejmymi, cierpliwymi i grzecznymi ku wszystkim, a najwięcej ku domownikom wiary. Wszystkie owoce ducha są elementami miłości. Bóg jest miłością, ktokolwiek więc otrzymuje Jego ducha, otrzymuje ducha miłości.

Te dwie podstawowe zasady muszą kierować wszystkimi sprawami naszego życia. Sprawiedliwość uczy nas, że nie mamy czynić złego – że nie powinniśmy mówić żadnych słów ani podejmować żadnych czynów takich, które wyrządziłyby drugiemu niesprawiedliwość lub choćby miały tylko pozory niesprawiedliwości. Musimy być tak ostrożnymi o słuszność i dobro drugich, jak o nasze własne. Sprawiedliwość powinna kierować całym naszym postępowaniem względem drugich. Miłość może pozwolić nam, by dać więcej, niż sprawiedliwość wymaga, lecz sprawiedliwość nigdy nie pozwala dać mniej, niż się należy. Nie robi różnicy czy ktoś wymaga od nas sprawiedliwości lub nie, czy skarży się na nasze nadużycie lub nie powie ani słowa, choćby nawet ktoś gotów był mniej wziąć, niż mu się słusznie należy, choćby nasze sprawiedliwe postępowanie nie było ocenionym – nie stanowi to

różnicy. Od sprawiedliwości nie wolno nam się uchylać. Ponieważ otrzymaliśmy ducha Pańskiego, nasze postępowanie ma być odpowiednie do tego. Nie powinniśmy chodzić za przykładem tych, którzy nie posiadają ducha Pańskiego i są mniej lub bardziej zaślepieni, a tym samym niezdolni postępować sprawiedliwie.

Jak sprawiedliwość ma znamionować nasze odnośnienie się do drugich, tak miłość powinna być probierzem do mierzenia postępowania drugich w stosunku do nas. Nie potrzebujemy stosować do drugich tych samych surowych reguł sprawiedliwości, które uznajemy, że zobowiązują nas. Jeżeli miłością i wspaniałomyślnością mierzymy postępowanie drugich ku nam, to przyjmiemy od nich nawet i mniej, niż słusznie by nam się należało, wiedząc, iż są oni upadli i niedoskonalni nie tylko w swych ciałach, lecz też i w rozsądzaniu zasad. Co więcej, możemy widzieć, że te wielkie masy ludzi nie otrzymały ducha Pańskiego, a więc nie wyrozumiewają zasad sprawiedliwości i miłości tak, jak my je rozumiemy. Należy nam z miłością i sympatią spoglądać na ich słaby stan, tak jak byśmy to czynili względem chorego sąsiada, przyjaciela, rodzica lub dziecka. Mamy mieć wzgląd na ich rozstrojony stan, a ich słowa i czyny rozsądzać, o ile to tylko możliwe, miłosierdziem.

Miłość i sprawiedliwość rozsądzają

Nie znaczy to jednak, że mamy być ślepi i nieczuli na prawdziwy stan rzeczy i pozwalać na pozabawianie nas wszystkiego, co mamy lub zarabiamy, nie – lecz znaczy to, że mamy mieć łaskawy i sympatyczny wzgląd na niesprawiedliwość popełnianą przez tych, z którymi się stykamy – mamy pamiętać, że są upadłymi, a ponieważ nie otrzymali tyle łaski Bożej, ile my otrzymaliśmy, więc nie mogą być mierzni miarą surowej sprawiedliwości. Powinniśmy darzyć drugich elastycznym węzłem miłości w ich niedoskonałościach, zaś nasze własne postępowanie mierzyć miarą sprawiedliwości i Złotej Reguły.

Mistrz nasz dość wyraźnie nakreślił tę sprawę, przedstawiając nam Złotą Regułę jako probierz naszego postępowania z drugimi, zaś w rozsądzaniu postępowania i odnoszenia się do drugich względem nas zaleca, abyśmy byli miłosiernymi, tak jak chcemy, aby Bóg był miłosierny ku nam: „*Jakim sądem sądzicie, takim sążeni będziecie*”. Należyte zrozumienie tych podstawowych zasad sprawiedliwości i miłości przez lud Pana i stosowanie się do nich w codziennych sprawach życia podniosłoby ten lud znacznie ponad świat. Uchroniłoby od wielu sporów i zwad, wielu od sądowych procesów, a jeszcze innych od kłótni i uczyniłoby lud Boży jasno świecącym przykładem grzeczności, wspaniałomyślności

i miłości, a jednocześnie żywym wzorem prawości, uczciwości i sprawiedliwości.

Wersety 18-20 odnoszą się w szczególności do Izraela, jednak można je również zastosować do duchowego Izraela. Pan Bóg, nie mówiąc Żydom, jak we właściwym czasie dokona On rzeczywistego oczyszczenia ich z ich grzechów przez wielką pozafiguralną ofiarę, jednocześnie zapewnia ich, że się to stanie. Gdyby przyjęli to wiarą, to widzieliby, jak logiczne pod każdym względem są Boskie zarządzenia. Gdyby naród izraelski w taki sposób postępował drogami Pańskimi, to według obietnicy spożywałby z „*dóbr ziemi*”, Bóg błogosławiłby tak ich zbiorom, jak i trzodzie, bo takie było Jego Przymierze z tym narodem. Częścią Przymierza było i to, że gdy okażą się nieposłusznymi Bogu, będą karani: niewolą, polegną od miecza, od moru, głodu itp. groźby (zobacz: 3 Mojż. 26:3-39).

Zastosowanie tego do duchowego Izraela może być takie, że mamy zawsze pamiętać, że zostaliśmy kupieni „*drogą krwią Chrystusa*” i że Jego ofiara, a nie żadne nasze uczynki, jest podstawą naszego pojednania z Bogiem – że „*sinością Jego jesteśmy uzdrowieni*”. Jeszcze inna nauka to ta, że bez względu na to, w jak złym i zdegradowanym stanie znajdowaliśmy się, zanim przyszliśmy do Pana, bez względu na to, jak grzesznymi byliśmy w poprzedniej ciemności i nieświadomości, zasługa wielkiej Ofiary Pojednania przykrywa wszystkie te grzechy i od chwili, odkąd została nam przypisana sprawiedliwość, staliśmy się, a raczej jesteśmy uważani przez Boga za zupełnie czystych, „*jako śnieg białymi*”. Mamy także pamiętać, iż grzechy te nie są, ani nie będą nam już poczytane, nie będziemy już za nie odpowiedzialnymi, aczkolwiek możemy jeszcze aż do śmierci posiadać niektóre słabości ciała spowodowane grzechem. Nowe Stworzenie, przyjęte w Chrystusie, jest poczytane jako niemające plamy ani zwały. Powinniśmy należycie oceniać to obdarowanie nas chwalebny stanowiskiem Synów Bożych i nie jeść, jak syn marnotrawny, pokarmu świń, ani nie postępować w życiu lekkomyślnie i plamić szaty usprawiedliwienia przez łączenie się ze światem i wykonywanie uczynków ciała. My, jak oświadcza apostoł, mamy zachować samych siebie niepokalanymi od świata.

Oceniając w ten sposób nasze stanowisko, okazaną nam łaskę i łączność z Bogiem, mamy dobrowolnie i z ochotą wypełniać Jego wolę, starając się uprawiać w sobie zasady sprawiedliwości i miłości. Dana obietnica, iż w obecnych warunkach „*dóbr ziemi pożywać będziecie*”, nie odnosi się do dóbr cielesnych, lecz do duchowych, bo czyż nie zamieniliśmy naszych zabiegów o rzeczy ziemskie na rzeczy niebieskie, czyli duchowe? Obietnica ta wypełnia się w prawdziwych naśladowcach Chrystusowych,

ponieważ co się tyczy ich serc i umysłów, posiadają wszystko, co najlepsze – szczęście, zadowolenie, radość, „*pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum*” oraz zrozumienie, że wszystkie rzeczy są nasze, bo myśmy „*Chrystusowi, a Chrystus Boży*”.

Ktokolwiek jednak z duchowego Izraela nie chciałby postępować według Pańskiego przykazania i buntowałby się przeciwko Niemu, to niezawodnie ściągnie na siebie „zniszczenie” przez wtórą śmierć, o jakiej Pismo Święte mówi, że będzie działem tych, którzy skosztowali Słowa Bożego, mocy przyszłego Wieku i stali się uczestnikami ducha świętego, a później odpadli przez nieocenienie tych przywilejów i przez niewdzięczność.

Możemy jeszcze zaznaczyć, iż pomiędzy tymi, którzy trwają w łasce i posłuszeństwie Bogu, jest

pewna różnica: niektórzy są posłuszni dopiero wówczas, gdy znajdą się w sytuacji kryzysowej, gdy pod naporem okoliczności zmuszeni są zdecydować, po której stronie stanąć, czy po stronie Pana, czy świata, po stronie Boga, czy Jego nieprzyjaciela. Są oni na tyle wierni Bogu, że nigdy nie staną do Niego w świadomej opozycji. Tacy będą zwycięzcami, lecz stanowić będą klasę „Wielkiego Grona”. Inni, bardziej gorliwi i wierni, bardziej chętni i posłuszni, wyjdą zwycięzcami i dostąpią więcej, niż nowej duchowej natury. Nagrodą ich będzie chwała, cześć i nieśmiertelność, współdziedzictwo w Królestwie jako Oblubienica i Małżonka Barankowa. ▢

*Watch Tower R-3451-1904
Straż 1927 str. 35-39*

Obchody 100-lecia istnienia zboru Pana w Krakowie

Piątego września 2021 roku Zbór Pana w Krakowie postanowił oddać chwałę naszemu Ojcu za 100-letnią obecność Prawdy na ziemi krakowskiej i za przywilej spotkania się przy Słowie Bożym. Na nabożeństwo przybyło wielu braci i sióstr, którzy czują się związani ze zborom krakowskim. Tego dnia mogliśmy się cieszyć wspólną, gorącą społecznością osób z okolicznych zborów, a nawet z zagranicy. Po okresie ograniczonej możliwości osobistego spotkania się wszyscy ucieszyliśmy się, widząc pełną salę. Warto podkreślić wyjątkową atmosferę wzajemnej miłości i poczucia wdzięczności dla naszego Ojca, że mogliśmy zobaczyć swoje uśmiechnięte twarze. Ci, którzy nie mogli osobiście przybyć na nabożeństwo, łączyli się z nami przez Zoom. Uczestnicy spotkania nie tylko cieszyli się rozmowami na przerwach, ale przede wszystkim mogli wysłuchać bardzo budujących wykładów oraz poznać historię Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce, a także historię powstania i rozwoju zboru krakowskiego.

Nabożeństwu przewodniczył br. Bronisław Kaczor. Pierwszym wykładem usłużył br. Henryk Szarkowicz, pt. „Nauczycielu! Nie dbasz o to, że ginimy?” dzieląc się lekcjami z burzy na morzu Galilejskim. W swoim wykładzie brat Henryk zwracał uwagę, aby w chwili, gdy spotykają nas trudne, burzliwe sytuacje, nie opuszczać łodzi, w której jest Pan Jezus. Podkreślając wagę społeczności, mówca zauważył, że gdyby apostołowie postanowili ratować się, przesiadając do innych mniejszych łódek, które wokół pływały, zapewne znaleźliby się w niebezpieczeństwie. Ta ewange-

liczna historia uwydatnia nam rolę i wagę społeczności zborowej.

Drugim wykładem służył br. Franciszek Olejarz. Był on poświęcony jedności i podkreślał rolę wzoru, jakim są rodzice dla dzieci. Rozmawiając w obecności dzieci o trudnościach w społeczności lub zborze, nieświadomie utrudniamy im docenienie ich piękna, a tym samym poznanie piękna Prawdy.

Następnym wykładem, opartym o słowa zapisane w Liście do Hebrajczyków 13:7 – „*Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich*”, usłużył br. Piotr Krajcer. Brat Piotr, opierając się na dostępnych danych historycznych, nakreślił rolę braci, którzy zakładali zbory w Polsce w okresie międzywojennym. Ciekawym jest fakt, że w początkowym okresie rozwoju Prawdy w Polsce ruch wolnych badaczy Pisma Świętego był jedną z najliczniejszych społeczności badackich. W trakcie prezentacji mogliśmy nie tylko zobaczyć zdjęcia braci, których nazwiska znamy od młodości, takich jak August Stahn, Hipolit Oleszyński, Mikołaj Grudzień, Julian Dąbek czy Jan Gumieła, ale mogliśmy przede wszystkim posłuchać historii ich poświęcenia się Panu na służbę. Wzruszająca dla nas, współcześnie żyjących, była historia o wyprawie rowerem na konwencję oddaloną o 400 km. Pobudzającym do większej gorliwości jest fakt, że wszyscy oni zakończyli swoją pielgrzymkę w stosunkowo młodym wieku, do końca służąc społeczności braterskiej. Śmierć niektórych z nich była tragiczna.

Na długiej przerwie, w której czasie mogliśmy posilać się pysznym obiadem przygotowanym przez siostry ze zboru krakowskiego oraz skosztować tortu upieczonego z tej szczególnej z okazji, mogliśmy zauważyć, że uczestnicy nabożeństwa pragną porozmawiać z jak największą liczbą braci i sióstr.

Ostatnią część prowadził br. Kaczor Bronisław. Poświęcona ona była historii powstania i rozwoju krakowskiego zboru. Bracia i siostry wspominali zarówno miłe, jak i trudne chwile, dziękując Bogu za możliwość dorastania i współtworzenia zboru. Część ta była bardzo wzruszająca, szczególnie gdy mogliśmy usłyszeć wspomnienia i życzenia sióstr Albiny Karwowskiej i Stefanii Nalepskiej, któ-

re obecnie mieszkają w DPS Betania. Odczytano także wiele życzeń przesłanych od braci z Polski.

Podsumowując historię zboru krakowskiego, br. Bronisław zacytował słowa Samuela zapisane w 1 Księdze Samuela 7:12 – „*Aż dotąd pomagał nam Pan!*”. Mimo że nabożeństwo skończyło się o godzinie 17:00, jego uczestnicy jeszcze przez dłuższą chwilę rozmawiali ze sobą, jakby chcąc przedłużyć błogosławioną atmosferę panującą w tym dniu. Do domów rozjechaliśmy się, mając w sercu głębokie przekonanie, że „*aż dotąd pomagał nam Pan!*” i dalej to będzie robił. □

W imieniu uczestników
br. Piotr Mrzygłód

Ubodzy w duchu

■ DZIAŁ PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Mam 20 lat i jedno pytanie.

Pytanie:

W Biblii jest osiem bardzo pięknych, a zarazem „tajemniczych” zdań – mianowicie osiem błogosławieństw. Niektóre z nich ośmielałem się uważać za dość czytelne i zrozumiałe (co nie umniejsza ich głębi), ale nad jednym się zatrzymałem i zastanowiłem: „*Błogosławieni UBODZY W DUCHU, albowiem do NICH należy Królestwo Niebieskie*”.

Ci ubodzy w duchu są powodem moich zamyśleń i jednocześnie to oni „skłonili” mnie do napisania tego maila z nadzieją na ciekawą, przemyślaną, szczerą odpowiedź.

Trzeba przyznać, że używając takiej przenośni, Jezus zostawia szerokie pole do namysłu, no bo jacy oni są ci ubodzy, a po drugie – ten drugi człon zdania – kiedy się nad nim głębiej zastanawiam, to mnie „powala” na kolana – do NICH należy Królestwo Niebieskie. Abstrahując od tego, czym jest Królestwo Niebieskie (bo to temat rzeka), to oddanie go w posiadanie ubogich w duchu musi być następstwem jakiejś niebywalej cnoty. Moje rozumienie ubogich... jest dość dwuznaczne – albo są to ludzie w jakimś stopniu duchowo upośledzeni, niedorozwinięci, nieoszlifowane diamenty itp., albo wręcz przeciwnie – ludzie o takiej prostocie ducha, że ich ubóstwo polega na koncentracji tylko na tym, co dla ich duchowości jest najlepsze i niejako ignorują tzw. marność świata. Ostatni domysł jest dość banalny, że można być bogatym na zewnątrz i dużo posiadać, mieć pieniądze itd., a jednocześnie w głębi duszy być ubogim (?). Chciałbym po prostu zrozumieć, o czym Jezus

nauczał, być może, a raczej na pewno, otwórz mi to szerzej oczy i zgłębi moją świadomość jako chrześcijanina, człowieka i dziecka Bożego. Kto wie, może i ja zostanę Niebieskim Królem?

Odpowiedź: Cieszę się, że postawiłeś takie pytanie, ponieważ mało kto pyta o takie subtelne sprawy.

Jak wspomniałeś, Pan Jezus zostawił szerokie pole do rozumienia tych słów. Wyraz „ubogi” ma znaczenie dość jednoznaczne, natomiast określenie „w duchu” pozostawia duży wachlarz znaczeń.

Wyraz grecki *pneuma*, który przetłumaczony jest na polski wyraz „duch”, występuje w Nowym Testamencie ponad czterysta razy i obejmuje znaczenia wszystkich określeń ducha. Przypomnę znaczenie słownikowe wyrazu *pneuma*: podmuch, wiatr, powietrze, dech, tchnienie, oddychanie, oddech, tchnienie życia, życie, istota duchowa, usposobienie, duch. Tłumacz musiał się dobrze zastanowić, jaki postawić w tym miejscu polski wyraz i postawił najbardziej uniwersalny – „duch”.

Prosiłeś o przemyślaną i szczerą odpowiedź, i na pewno taka ona będzie, natomiast nie wiem, czy uda mi się to zrobić ciekawie i wyczerpująco, ale będę się starał.

Moje doświadczenie w czytaniu i chęci najlepszego zrozumienia Słowa Bożego podpowiada mi, że jeżeli nie można na podstawie znaczenia rozważanego słowa uchwycić przekazywanej nauki, to należy zrobić to przez analizę kontekstu. Drugą dobrą metodą jest porównywanie z innymi zapisami, innymi podobnymi wersetami znajdującymi się w Piśmie Świętym. W tym przypadku porównanie z inną Ewangelią.

Biorąc pod uwagę wszystkie znaczenia wyrazu *pneuma*, uznałbym, że ubogie może być „życie” albo „usposobienie”.

Św. Mateusz zapamiętał i napisał to, co od Pana usłyszał: „*ubodzy w duchu*” (Mat. 5:3), natomiast Ew. Łukasz napisał to, co słyszał od innych apostołów, bo on apostołem nie był: „*błogosławieni ubodzy*” (Łuk. 6:20).

Określenie „ubodzy” kojarzy nam się z ubóstwem materialnym i jak prześledzimy kilka innych wersetów, to ma to swoje uzasadnienie.

Mat. 11:5 – „*Ewangelia jest opowiadana ubogim*”.

Mat. 19:16-24 – bogaty młodzieniec odszedł smutny, bo bardziej miłował siebie niż bliźniego.

Jak. 2:5 – „*Bóg wybrał ubogich*”.

1 Kor. 1:26-27 – „*niewielu jest między wami możnych*”.

Mar. 12:41-44 – Pan Jezus przyglądał się ludziom wchodzącym do świątyni i pokazał uczniom, jak wrzucają do skarbonki. Powiedział, że bogaci dają to, co im zbywa, chociaż wrzucają dużo, a biedna wdowa dała bardzo mało, lecz dała wszystko, co miała.

Jezus chciał wyjaśnić uczniom, jaki wpływ na kształtowanie charakteru człowieka ma stan posiadania dóbr doczesnych. Od tamtej pory w tej kwestii nic się nie zmieniło.

Ta zależność stanu serca od stanu posiadania dotyczy większości, a jak jest inaczej, to dzieje się to kosztem dużych wyrzeczeń i dużej ofiary, bogactwo nie zamyka jednak nikomu drogi do zbawienia. Jest też ważne to, co powiedział Pan Jezus, że łatwiej jest ubogiemu niż bogatemu wejść do Królestwa: „*Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego*” – Mar. 10:25 (BW).

Człowiek posiada taką wewnętrzną potrzebę zabezpieczenia się na przyszłość i gromadzenia swoich dóbr materialnych, a w rezultacie nie zawsze z nich korzysta. To gromadzenie majątku jest skarbem, do którego przywiązują się uczucia serca człowieka, pewność siebie, planowanie sobie przyszłego dobrego życia. „*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje*” – Mat. 6:19-21 (BW).

Jeżeli mamy zgromadzony ten skarb na ziemi, to zawsze możemy go zamienić na skarb w niebie, lecz tą najważniejszą zmianą jest zmiana naszego serca, wynikająca ze zmiany z miłości do bogactwa na zaufanie do Pana Boga. „*Rzekł mu Jezus: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz,*

i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśladowaj mnie” – Mat. 19:21 (BW).

Dlaczego ubodzy są błogosławieni?

Bo ubodzy, cierpiąc niedostatek pożywienia, ubrania i wielu innych potrzeb materialnych, przechodzą różnego rodzaju upokorzenia, wzdargę, odrzucenie i taki stan wyzwala u nich różne pragnienia. Nie mogą sami sobie pomóc, uznają siebie za słabych i oczekują pomocy od innych.

Nie każdy ubogi taki stan serca też posiada, bo często te pragnienia posiadania przekształcają się w pożądlivość, złe myśli i grzech, a następnie w złe uczynki. Ubóstwo nie daje nikomu zbawienia, tylko właściwy towarzyszący mu stan charakteru. Będzie się on podobał Panu Bogu i do takiej osoby skieruje swoje zaproszenie, powołanie.

Teraz myślę, że łatwiej będzie nam zrozumieć to, co słyszał Mateusz: „*błogosławieni ubodzy w duchu*”. Słowa, które zapamiętał, potwierdzają to, że nie wystarczy być ubogim, żeby być zbawionym – trzeba być ubogim w duchu. Przy niedoborze rzeczy materialnych rozwijają się dobre uczucia do bliźniego, powstają też pragnienia rzeczy niematerialnych, duchowych. Przede wszystkim ubodzy pragną lepszego życia, pragną sprawiedliwości, marzą o lepszej przyszłości. Ich doświadczenia życiowe uczą ich pokory, uniżenia, skromności w myśleniu o sobie, nie są wyniosłego i wygórowanego usposobienia, wołają słuchać innych niż udzielać porad. Nie są to ludzie, którzy wszystko najlepiej wiedzą, wszystko poznali i zrozumieli oraz lubią słuchać swojej własnej mowy.

Grecki wyraz *pneuma* przetłumaczony na usposobienie według mnie mógłby dokładniej oddać treść nauki Jezusa: „*błogosławieni o niewygórowanym usposobieniu*”. Do takich ludzi najczęściej trafia Ewangelia, radosna nowina o zbawieniu skierowanym do wszystkich ludzi.

I tutaj zgadzam się z tym, co napisałeś: „*ludzie o takiej prostocie ducha, że ich ubóstwo polega na koncentracji tylko na tym, co dla duchowości najlepsze i niejako ignorują tzw. marność świata. Ostatni domysł jest dość banalny, że można być bogatym na zewnątrz i dużo posiadać, mieć pieniądze itd., a jednocześnie w głębi duszy być ubogim (?)*”. Jeżeli ziarno Słowa Bożego trafi na taki dobry grunt, to przyniesie dobry owoc w postaci uczestnictwa w powołaniu niebieskim: „*bracia święci powołania niebieskiego uczestnicy*” – Hebr. 3:1.

Takiego błogosławieństwa również Tobie i wszystkim naszym Czytelnikom życzę. □

Bywalec Walenty

W Ogrodzie Oliwnym

Tedy siedł, spragnion spokoju i chłodu
Gdy wre Mu serce, gdy dusza się pali,
Do Oliwnego z uczniami Ogrodu.

Tutaj, nad brzegiem Kidronowej fali,
Pod drzew zielonem, bywało, sklepieniem
Częstokroć siada i cicho się żali

Drzewom i wodzie, co serdecznem drzeniem
Liści i fali z prorokiem się łączą,
Z Jego nadzieją i z Jego cierpieniem.

Tutaj się myśli zawiłe rozplącają:
Ich burze zmieniają się w pogodne świty,
Dusza do marzeń o słońcu jest rącają.

Lecz dziś daremnie ulatać w błękity
Miesięcznej nocy, choć tak srebrną ciszę
Leje na cedry i oliwek szczyty.

Dziś, choć się fala tak wdzięcznie kołysze
I tak powabnie zaleca swe wdzięki,
Mistrz nie odpowie: »Szeleść dalej, słyszę!...«

Dziś, choć Mu szepce natłok lilii miękkie:
»Pij! wszak dla Ciebie ronimy te wonie«,
Mistrz po ich kielich nie wyciągnie ręki...

Dzisiaj On wszystek w swej boleści tonie,
Do krwi Mu serce szarpią przeczuć kleszcze,
Aż krople krwawe wystąpią na skronie.

Spojrzy ku miastu, nad miastem złowieszcze —
Widzi — w oddali zwieszają się chmury:
Jutro ogniste posypią się deszcze.

Na Jeruzalem, na Syońskie mury
Krwawy się strumień pożarów rozleje...
Oto już błyska, już płomień ponury

Strzela ku niebu, że na niebie dnieje,
Choć noc posępna wypełnia przestworze...
Wala się gruzy, tłum smagany zjeje,

Woła na Zbawcę... lecz znaleźć nie może...
Żył — wczoraj!... Tyr-by i Sydon słuchały,
A Jeruzalem... Boże!... Boże!... Boże!...

Spojrzy na miasto: mgieł przejrzystych zwały
Srebrzą się w blaskach, które księżyc wplata
W ich przedzę nika, że zdaje się cały

We mgłach rozpląwać — tak, że Jego szata
Ze mgły i srebra kryje wszystką ziemię —
A w mgłach i blaskach tych srebrnych... Golgata!

Miejsce straceńców!... Zaś tam! dołem, drzemie
Krzyża gwiazdzista konstelacja!... Panie!
Oto Twe ziarno, Twe szlachetne plemię,

Któremuś świata oddał panowanie,
Przeraża sfora, puszczona ze smyczy!
Pot nań wystąpił, sił Mu już nie stanie...

I drząc przed widmem mogiły, zakrzyczy —
Spojrzawszy w niebo, zajęczy boleśnie:
»Ojczy! odejmij ten kielich goryczy!«

Potem ku uczniom, pogrążonym we śnie,
Zwróci się, prosząc: »Ach! czuwajcie ze mną!
Smutna ma dusza aż do śmierci! Wcześniej

Śmierć ta przychodzi!...« Zbawca, co nad ciemną
Cedrę, sterczącą na najstromejszym grzbiecie
Gór Libanońskich, wyrósłszy tajemną

Ducha potęgą, lał balsam po świecie,
Czerpie ochłodę z zbyt płytkiej głębin
Serc, by je w oddźwięk spieniły zamiecie!

U jałowcowej to cedra krzewiny
Szuka schronienia, gdy burza się rusza,
Ulg ranny orzeł u szczygła!... »Mrok siny

Idzie już po mnie... smutna jest ma dusza!
Czuwajcie ze mną!... Czuję to: nie długą
Chwila, gdy życiem zatętni ta głusza;

Przyjdą ci wszyscy, co wczoraj mnie struga
Kwiatów zlewali, hosanna! wołali,
Że echo smugi podawały smugom —

Na krzyż przybiją gwoździami ze stali...
Ach! a na usta jeden z was mi złoży
Żar pocałunku, który zdradą pali...«

Gdy się tak skarży przed płazem Syn Boży,
Zaszczękną bronie, zapłoną pochodnie
I ogród zleją blaskiem krwawej zorzy:

To tłum się zbliża, który mierzy zbrodnie
Nie bolem bratnich serc, lecz — o sromoto! —
Swem własnem sercem, bijącym wyrodnie...

»Gdzie Mistrz, Judaszu? Wszakże wziąłeś złoto?«
A wtem Go Judasz całunkiem przywita:
»Bądź pozdrowiony, mój Mistrzu!... Ten oto!...«

Jan Kasprovicz



W dniu 2 grudnia 2021 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę br. Piotr Cyris. Urodził się 22 sierpnia 1953 roku. Od młodości wzrastał w domu poświęconych rodziców, którzy wpajali mu zamiłowanie do Boga i Prawdy. Pobyt w wojsku uświadomił mu kruchość życia i wzbudził potrzebę oddania się na służbę Panu Bogu. Swoje poświęcenie okazał w roku 1977. Przez całe swe poświęcone życie był członkiem Zboru w Mysłowicach. Przez wiele lat pomagał w pracy z młodzieżą, prowadząc naukę pieśni na szkółkach. Jego ulubionym fragmentem Pisma Świętego był Psalm 91. Często prosił o zaśpiewanie pieśni „Z zwycięstwa do zwycięstwa” oraz „Gdzie gwiazdek błyszczysz rój”. Przeżył 68 lat.

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abla, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA.**

Zasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwoleństwo zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.